KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan [illegible] Kielce ul. Sienkiewicza 29

10 gr.

Poniedziałek 4 Kwietnia 19.8 r.

Nie chcemy być niewolnikami

woła tajemnicza radiostacja sowiecka

RYGA. Ubiegłej nocy znowu odezwała się tajemnicza radiostacja nadająca od pewnego czasu swoje audycje na fali 29.32. Nocna audycja rozpoczęła się od melodii międzynarodówki, a następnie speakerka zapowiedziała: Hallo, tu mówi Moskwa! Słuchajcie audycji Związku Oswobodzicieli". Dalsze słowa zostały zgłuszone charakterystycznym brzęczeniem Brzęczenie to nadaje w momentach dla ZSRR niewygodnych — radiostacja sowiecka w Mińsku. Po kilku minutach brzęczenie ustało i dał się znowu słyszeć głos speakerki:

„Nie możemy dłużej znieść takiego życia i obłąkańczego terroru Stalina. Nie chcemy być niewolnikami i wierzymy, że związek nasz osiągnie swój cel". Dalej speakerka zaznaczyła, że audycje będą nadawane jak zwykle na fali 29.32. o g. 23.30. według czasu środkowoeuropejskiego.

Powrót uchodźców do Hiszpanii

Rząd republikański mobilizuje resztki sił

PARYŻ. Zagadnienie uchodźców hiszpańskich stało się nagle najważniejszym zagadnieniem bieżącej chwili. Na poniedziałek rano zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które ma ostatecznie zdecydować, jaką taktykę obierze rząd francuski wobec spodziewanego dalszego napływu uciekinierów z Hiszpanii.

W chwili obecnej, władze francuskie stosują następującą taktykę: rozbrajani milicjanci, jak również wszyscy zdrowi mężczyźni kierowani są z powrotem do katalonii drogą na Porty Vendres i port Bou, natomiast z prawa azylu na ziemi francuskiej korzystać mogą kobiety, starcy dzieci i ranni.

Jak słychać, rząd premiera Negrina nalega tymczasem na rząd francuski, gorąco wzywając, aby przyspieszyć wysyłkę rozbrojonych milicjantów z terenu francuskiego z powrotem do Katalonii, gdyż rząd kataloński w tej chwili mobilizuje swe ostatnie rezerwy.

Ponieważ wiadomość o tym, iż część milicjantów pragnie wrócić na terytorium Hiszpanii narodowej do władz francuskich, zorganizowane zostało w Luchon referendum wśród żołnierzy hiszpańskich.

Referendum to przeprowadzone zostało w następujący sposób: w godzinach rannych do zgromadzonych na dziedzińcu koszarowym kilku tysięcy milicjantów, otoczonych przez oddziały gwardii ruchomej i żandarmerii francuskiej, przemówił jeden z wyższych oficerów hiszpańskich armii republikańskiej.

Krótkie swe przemówienie oficer ów zakończył zapytaniem kto z nich chce wrócić do Hiszpanii, będącej pod władzą gen. Franco. Zebrani milicjanci odpowiedzieli na to chórem: „nikt".

Oficer zadał następnie drugie pytanie: „Czy chcecie walczyć nadal za republikę hiszpańską?" Zebrani milicjanci od powiedzieli również chórem: „Tak, aż do śmierci".

Wówczas padła komenda i zgromadzeni milicjanci ustawiać się zaczęli w kompanie, które wyruszyć miały na dworzec. Tymczasem, z szeregów poczęli masowo występować co raz liczniejsi, którzy oddając się pod opiekę obecnych na placu oficerów francuskich oświadczyli, że zmienili zdanie i proszą o odesłanie ich do Hiszpanii narodowej.

Tych, którzy zgłosili tego rodzaju żądanie, sformowano natychmiast w osobne oddziały, przedstawiając każdemu do podpisania zobowiązanie, że zgadza się dobrowolnie na powrót do Hiszpanii, znajdującej się pod władzą gen. Franco.

Pierwszy transport rozbrojonych milicjantów odszedł w kierunku port Bou dopiero w godzinach popołudniowych.

Koniec strajku we Francji

W poniedziałek ruszą wszystkie fabryki

PARYŻ. Po 10-dniowych rokowaniach, w których brał udział premier szef rządu Blum oraz ministrowie spraw wewn. Dormoy, minister stanu Auriol, oraz minister pracy, w sytuacji strajkowej w przemyśle lotniczym, metalurgicznym i motorowym zaznaczyło się odprężenie, które pozwala oczekiwać, iż szereg fabryk od poniedziałku przystąpi do pracy.

Rokowania, jakie przeprowadził minister Auriol z przedstawicielami syndykatów robotniczych przemysłu lotniczego, oraz delegatami dyrekcyj fabryk lotniczych Farmana, Poteza, Nieuport i innych doprowadziły do zawarcia prowizorycznego porozumienia, które jednak musi zostać zatwierdzone zarówno przez strajkujących robotników, jak i przez dyrekcje fabryk.

Również poważne odprężenie zaznaczyło się w fabrykach Citroena, zatrudniających 15 tys. robotników. Przedstawiciele strajkujących pracowników Citroena oświadczyli, iż przyjmują propozycje rządowe, w których rząd zobowiązuje się wydać w niedzielę orzeczenie arbitrażowe w sprawie konfliktu z warunkiem, iż robotnicy natychmiast ewakuują tereny fabryczne i podejmą pracę od poniedziałku.

Niemcy wypowiedzą konkordat

Watykan nie podziela stanowiska kleru austriackiego

MIASTO WATYKAŃSKIE. W kołach zbliżonych do Watykanu twierdzą, że arcybiskup wiedeński kardynał Innitzer, wezwany został do Rzymu celem udzielenia wyjaśnień, dotyczących stanowiska kleru austriackiego wobec Anschlussu i plebiscytu

Koła te zaprzeczają jednak, jakoby wyjaśnienia te miały być udzielone przed specjalnie w tym celu zwołanym sądem konsystorskim. Wyjaśnienia te będą miały charakter prywatny.

Zatarg między Watykanem i rządem niemieckim z powodu wczorajszego odgrodzenia się Watykanu od Episkopatu austriackiego w związku z odezwą plebiscytową, wprowadził rząd włoski w pewne zakłopotanie.

Przypuszcza się, że rząd faszystowski zachowa w tym sporze ścisłą neutralność, że jednak oficjalnie będzie zrobiona próba pośredniczenia między Watykanem a Niemcami.

W tutejszych kołach rządowych oświadczają, iż nie wywołałoby zdziwienia, gdyby Niemcy wypowiedziały konkordat.

Paryż szykuje się

do przyjęcia angielskiej pary królewskiej

PARYŻ. — Mimo, że dopiero za trzy miesiące, a mianowicie dnia 28-go czerwca rb. król Jerzy VI i królowa Elżbieta przybędą z oficjalną wizytą do Paryża, apartamenty przygotowane dla nich w gmachu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przy Quai d'Orasay są już teraz niemal że gotowe. Parze królewskiej oddane będą do dyspozycji sale recepcyjne na parterze, między innymi sławna sala zegarowa, w której w swym czasie podpisano pakt Briand - Kellogg.

Na pierwszym piętrze przeznaczono trzy pokoje dla króla i trzy dla królowej. Jeden z tych ostatnich udekorowano tkaninami koloru blado - zielonego, który szczególnie lubi królowa.

Meble pochodzą z muzeów paryskich. Królowa Elżbieta będzie spać w łóżku Marii Antoniny, sprowadzonym z Wersalu. Sypialnię króla Jerzego urządzono meblami Napoleona.

Ostatni akt tragedii hiszpańskiej

Decydujące, mordercze walki pod Leridą

PARYŻ. Dzienniki paryskie przepełnione są informacjami z frontu hiszpańskiego. Najlepsi korespondenci wysłani zostali na po szczególne odcinki walk, bowiem w Paryżu nie ulega już wątpliwości, że w chwili obecnej rozgrywa się ostatni akt tragedii hiszpańskiej.

Korespondent „Paris Soir", przebywający wraz z wojskami gen. Franco na jednym z odcinków frontu pod Leridą, donosi w ostatniej chwili, że w godzinach wieczornych należy oczekiwać decydującego ataku wojsk narodowych na Leridę, która jest już całkowicie otoczona.

Ciężka artyleria gen. Franco bombarduje intensywnie drogę prowadzącą z Leridy do Bellaguer, przez którą wojska republikańskie ewakuują tymczasem zapasy amunicji i sprzęt wojskowy.

Jeżeliby Lerida wpadła w najbliższym czasie w ręce wojsk narodowych, należy oczekiwać — pisze korespondent — iż ofensywa wojsk gen. Franco zwróci się w kierunku Bellaguer — Andorry, Sue Urgol i Puigcerda, celem przecięcia linii kolejowej, łączącej Katalonię z Francją i przechodzącą doliną rzeki Segre.

W ten sposób Barcelona republikańska zostałaby odcięta zarówno od południa od Katalonii, jak i od północy od Francji

Francja przystąpi

do układu angielsko-włoskiego

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" notuje pogłoskę, jakoby Francja zamierzała przystąpić do porozumienia angielsko - włoskiego, które według przewidywań korespondenta jeszcze przed 15 kwietnia zostanie zawarte, pod postacią równobrzmiącej deklaracji obu rządów.

Korespondent przewiduje, że z chwilą, gdy obecny kryzys rządowy w Paryżu zostanie w ten czy inny sposób rozwiązany, pomiędzy Francją i Włochami wznowiony będzie bezpośredni kontakt.

Litwini chcą poznać Polskę

Kowieńskie biuro podróży opracowuje plan wycieczek

KOWNO. Tutejsze biuro podróży „Wagons - Lits - Cook" otrzymuje w wielkich ilościach zgłoszenia na bilety do Polski. Biuro to nie przyjmuje jeszcze zgłoszeń na bilety, ale zamierza w najbliższych dniach opracować plan wycieczek zbiorowych do Polski.

Dwie pierwsze wycieczki obejmowałyby jedna — zwiedzenie szeregu większych miast polskich, druga — trzytygodniowy pobyt w Zakopanem.

„Potwory bucharinowsko-trockistowskie“

wyrządziły olbrzymie szkody w gospodarce wiejskiej

Straszne oskarżenie prasy

MOSKWA. (PAT). — „Izwiestia“ poświęcają artykuł wstępny opisowi „rezultatów szkodnictwa“, wyrządzonego w gospodarce wiejskiej przez „potwory bucharinowsko - trockistowskie“.

W Uzbekistanie i na Białorusi w wielu kołchozach odebrano chłopom działki indywidualne, a w tym samym czasie w obwodzie stalingradzkim i w szeregu innych dopuszczono do nadmiernego rozrostu tych działek.

W obwodach nowosybirskim, kalininskim (dawniej twerskim), woroneskim i innych usuwano chłopów z kołchozów i stosowano ulgi podatkowe względem indywidualnych gospodarzy. Władze lokalne doprowadziły do tego, że w wielu kołchozach odliczano zbyt wielkie sumy na inwestycje i koszty administracyjne, wobec czego członkowie kołchozów w wielu wypadkach nie otrzymywali nic za swą pracę.

W jednym z kołchozów obwodu jarcsławskiego koszty administracyjne wyniosły 27 proc., a w Kazachstanie, w obwodzie woroneskim i w innych setkach kołchozów nie wypłacono chłopom ani kopiejki.



Kalendarz dnia

4 KWIECIEŃ

PONIEDZIAŁEK.

Izydora bisk. wyzn Benedykta.
Słowiański: Wratysława.
Słońca wsch. 5.6, zach. 18.13.
Księżyca wschód: 6.45, zach. 23.10.

KRONIKA HISTORYCZNA

1350 Układ o Ruś między Kazimierzem Wielkim a Ludwikiem Węgierskim.
1794 Zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami.
1814 Ostatni dekret Napoleona dla Polaków, mianujący Krasińskiego wodzem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kwiecień plecień, wciąż przeplata
Trochę zimy, trochę lata.
Przyjdzie kwiecień
Lada z czego wianek upleciem.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W jednym milim. sześciennym krwi znajduje się 4 do 6 milionów czerwonych ciałek, a białych ciałek 335 razy mniej.

U Chińczyków istnieje zwyczaj, by na grobowcu zmarłego umieszczano nazwisko lekarza, który go leczył przed śmiercią.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z oliwy na jedwabiu wywabiać można talkiem.

Sensacyjny zwrot w procesie

o zniesławienie Narodu na łamach pisma wileńskiego

W związku z procesem Cywińskiego i Zwierzyńskiego, oskarżonych o znieważenie Narodu na łamach „Dziennika Wileńskiego“ obrońca p. Cywińskiego, adw. wileński Jasiński wniósł do Wydziału III karnego Sądu Okręgowego w Warszawie gdzie 9 bm. ma być rozpatrywana sprawa, podanie o zbadanie poczytalności jego klienta.

Sąd na posiedzeniu gospodarczym przychylił się do tego wniosku i kwestia poczytalności p. Cywińskiego, będzie zbadana w bieżącym tygodniu.

P. Cywiński, który przebywa w Warszawie zostanie zbadany przez dwóch lekarzy - psychiatrów w więzieniu.

Poza adwokatami wileńskimi Jasińskim, Suliennicką i Englem, udział w procesie zgłosili adw. Dębski z Warszawy i prof. Glaser.

Rewelacje znanego lekarza

o osobach znajdujących się pod działaniem narkozy

Ludzie poddający się operacji przed zapadnięciem w głęboki sen pod wpływem narkozy znajdują się w stanie oszołomienia i wówczas bezwiednie, nie zdając sobie z tego sprawy, mówią na głos. O czym oni mówią i co opowiadają? Zagadnieniem tym interesuje się kierownik pewnego wielkiego szpitala nowojorskiego, który opublikował na łamach prasy, nie wkraczając oczywiście poza obręb tajemnicy zawodowej, wiele ciekawych szczegółów!

Stwierdził on, że głównym tematem, o którym mówią ludzie znajdujący się pod działaniem narkozy, jest miłość. Pacjenci wymieniają wówczas imiona swych ukochanych, a ci, którzy w ciągu wielu lat nie opowiadali nikomu o swojej miłości i strzegli jej tajemnicy jak oka w głowie, nagle pod działaniem narkozy zaczynają o niej szczegółowiej opowiadać. Bardzo często się zdarza, że pacjenci zaczynają nucić swe ulubione piosenki, lub recytować tekst najnowszego przeboju.

Bardzo ulubionym tematem jest życie zawodowe. Pacjent opowiada o swoim przedsiębiorstwie, chwali lub gani swych pracowników, klnie swych konkurentów i opowiada o wszystkich swoich kłopotach. Pracownicy zaś w ostry sposób rozprawiają się ze swoimi pracodawcami, co zazwyczaj, gdy nie znajdują się pod działaniem narkozy, czynią tylko w wyobraźni, żądają podwyżki i grożą wymówieniem posady. Na ogół mężczyźni znajdujący się pod działaniem narkozy mają skłonność do kłócenia się. Walczą z całą armią niewidzialnych wrogów i poprzysięgają im zemstę.

Że kobiety znajdujące się pod działaniem narkozy mówią o sukniach, nie jest chyba dla nikogo zadziwiające. Rozprawiają się również ze swymi rywalkami. Natomiast zdumiewające jest to, że wyobrażają sobie, iż na kuchni coś się przegotowało lub spaliło. Często też wydają polecenia służącym, objaśniając im, jak należy sprzątać, lub jak należy przygotować jakąś potrawę. Jest to dowód, że kobiety nawet podświadomie są dobrymi gospodyniami.

Ciekawe jest, że pod działaniem narkozy nikt nie kłamie. Prawdopodobnie człowiekowi oszołomionemu narkozą brak samodzielności duchowej, niezbędnej do kłamania. Zdarza się również, że gdy lekarz zadaje pacjentowi pytanie, odpowiada on na nie rozsądnie i logicznie, a przy tym z absolutną szczerością.

Ludność państw bałtyckich

RYGA. — Prasa donosi, że według danych statystycznych ludność trzech państw bałtyckich wynosi obecnie 6 mil. 650 tys., z czego Litwa — 2 mil. 550 tys., Łotwa — prawie dwa mil., a Estonia — przeszło 1 mil. 100 tys.

Rosną wpływy Turcji

JEROZOLIMA. — Donoszą z Antiochii, iż w Sandżaku Aleksandretty, podobnie jak w Turcji, jako dzień wypoczynkowy ustanowiono niedzielę, zamiast obchodzonego przez Muzułman piątku.

Powyższe zarządzenie wskazuje na wzrost wpływów tureckich na terenie Sandżaku.

Tłumaczenie snów

P. Wala Piszowa. Miłe spotkanie czeka Panią. Smutek chwilowy. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Pierwszy sen zdradza niezaspokojenie erotyczne.

P. Lusia K. Podoba się Pani bardzo wysokiemu brunetowi. Rozrywka będzie. Sprzeczka w domu.

P. Syrena. Wyjdzie Pani w tym roku za mąż. Proszę zdecydować się na jednego i nie flirtować zbyt dużo. Będzie powodzenie w życiu. Miły nabytek czeka Panią.

Pożary i zgliszcza. Pan ze snu żywi dla Pani sympatię, ale nie należy na niego liczyć. Jest to człowiek o charakterze zmiennym. Może się zdecyduje, gdy się przekona, że ma Pani innych wielbicieli.

„Sekretarz Z.“ B. narzeczona często myśli o Panu. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Będzie Pan świadkiem zbiegowiska ulicznego. List nadejdzie z zagranicy.

Mimoza rok 1938. Wyjdzie Pani powtórnie zamąż. W niedalekiej przyszłości będzie duże powodzenie u mężczyzn. Na loterii wygra Pani, lecz nie w roku bieżącym. Warunki życiowe poprawią się.

P. Katia. Szczęśliwy kolor: niebieski. Spotka Pani szczerą przyjaciółkę. Otrzyma Pani pieniądze. List o kuponach przekazałem P. Redaktorowi.

P. „Trokadero“. Charakter pisma zdradza, iż ma Pan prawy charakter. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Proszę unikać alkoholu. W przyszłości zajmie Pan zaszczytne stanowisko.

P. Lena J. A. z Warszawy. Pożycie Pani z mężem będzie zgodne. Niełatwo będzie odzwyczaić go od wódki, a należałoby. Może Pani go przekonywać, ale nie należy się z nim kłócić. Szczęśliwy dzień: środa.

S. H. 1060. Miał Pan dużo zmartwień w życiu. Przyszłość zapowiada się różowo. Blondynka jest Panu życzliwa. Brunet — nieżyczliwy.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 4 MARCA

6.15 „Kiedy ranne“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Potęga elektryczności — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Melodie wiedeńskie (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Wieś i miasto“. 19.50 Sprawozdanie ze Zjazdu Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro 14.10 Koncert solistów. 15.00 „Bezdomne gawrony“ — felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół muzyczny. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów. 18.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki jodlerskie (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club“. 23.30 — 24.00 Muzyka lekka (płyty).

Na małej wokandzie...

Cztery powody

czyli: „Mężowskie skrupuły“

(A. E.) Pan Teofil Rabinowicz wstąpił do knajpy „Pod Piwkiem“ i od razu po przestąpieniu progu spochmurniał. Ujrzał bowiem sporo znajomych, rozprawiających przy kieliszku, i przypomniał sobie, jak to z rana przysięgał żonie, że kropelki do ust nie weźmie.

Znajomi spostrzegli pana Teofila i poczęli krzyczeć jeden przez drugiego:

— Teofil! Coś pan taki smutny?

— Chodź no pan tutaj do towarzystwa, napij się pan kropelkę!

— Nie — wzbraniał się pan Rabinowicz. — Nie wezmę. Nie mogę z czterech powodów.

— Z jakich czterech powodów?

— Po pierwsze przysiągłem żonie, że nie będę pił. Po drugie dzisiaj jest post. Po trzecie jak szedłem tutaj to po drodze nie wytrzymałem i się już napiłem, a po czwarte (tu pan Teofil tęsknie spojrzał na srebrzystą butelkę) mogę się napić kieliszek.

Po pierwszym kieliszku pan Teofil wypił drugi, żeby pierwszy samotny nie smucił się w żołądku; po drugim poszedł trzeci, bo do trzech razy sztuka; po trzecim nastąpił czwarty, żeby było do pary i t. d, i t. d.

Przy dwunastym zaś (żeby był tuzin) wpadła do knajpy pani Rabinowiczowa, która dzierżoną w ręku trzepaczką poczęła młócić całe towarzystwo wraz z krzywoprzysięscą, przy czym czyniła to tak długo, aż trzepaczka pękła.

— Niech pan sędzia powie — mówiła pani Rabinowiczowa na rozprawie — co jest lepiej: czy przysięgę złamać, czy trzepaczkę złamać?

Sąd skazał oskarżoną na 10 dni aresztu.

Wesoły kącik

Opowiadania o kobietach różnych narodowości

ANGIELKA

Sir Pudington z żoną, z córką Cecylią i jej konkurentem sir Robertem wybrali się na wycieczkę aeroplanem.

W pewnej chwili motor przestał działać i aeroplan runął do morza.

Sir Pudington i jego małżonka utonęli. Cecylia i sir Robert cudem utrzymali się na skrzydłach aeroplanu, który wypłynął na powierzchnię i kołysał się na falach. Miss Cecylia zemdlała. Sir Robert przytrzymywał ją resztkami sił.

Kiedy się ocknęła, rozejrzała się dookoła i spytała przerażona:

— Gdzie są moi rodzice?

— Niestety... Zginęli — westchnął Robert.

— Co?! — jęknęła miss Cecylia. — Zostawili mnie sam na sam z młodym człowiekiem?! Co za nieprzyzwoitość!

I zalała się łzami.

WŁOSZKA

Siniorita Lucja była zrozpaczona. W niedzielę miała wyjść na spacer w nowych pantoflach i w nowym szalu. Jej ukochany Peppo, żeby zdobyć na te stroje pieniądze, wyszedł w środę na rabunek. Już piątek, a Peppo nie wraca. Siniorita Lucja rozpacza.

W sobotę rano Peppo wrócił, lecz... zakuty w kajdany. Prowadził go żandarm, który niósł odebrane od Peppa, pantofelki i szal.

W rękach Lucji błysnął sztylet. Jak tygrysica skoczyła w obronie kochanka.

Żandarm wykręcił jej rękę do tyłu i wytrącił nóż.

Siniorita Lucja, całą noc płakała z rozpaczy.

A w niedzielę rano szła szczęśliwa ulicą, w nowych pantofelkach i w nowym szalu, pod rękę z żandarmem.

AMERYKANKA

Młoda Amerykanka jest oburzona. Jakiś młody człowiek zagląda jej na ulicy w oczy i idzie za nią krok w krok.

Na szczęście Amerykanka spotyka znajomego.

— Jack — mówi mu, — ten jegomość w bezczelny sposób mnie zaczepia. Daj mu nauczkę.

Jack rzuca się na nieznajomego, lecz w tej chwili dostaje pięścią w nos i wyciąga się jak długi na ziemi.

— Brawo! — woła zachwycona Amerykanka, podając rękę nieznajomemu. — Wspaniały knockaut. Pan mi się podoba. Proponuję panu moją rękę i serce. Mam milion dolarów w posagu. Zgadza się pan? Doskonale! Chodźmy do moich rodziców. Przedstawię pana jako narzeczonego.

FRANCUZKA

Młoda wdówka, pani Durand opłakuje męża. Przyjaciel nieboszczyka pan Dupont, który ją przez godzinę pocieszał wstaje wreszcie i żegna się.

— Tak — mówi na pożegnanie — to bardzo bolesny cios dla pani. Szkoda, że nie ma pani dzieci. W takiej chwili dzieci są potrzebne...

— Mówi pan, że dzieci są potrzebne? — wzdycha wdówka. — Więc dlaczego pan odchodzi?

Napoleon Sądek.

Przez spółdzielczość do walki z wyzyskiem

Wywiad z prezesem spółdzielni „Społem“ prof. M. Rapackim

— Wymiana dóbr na zasadach spółdzielczych, oparta na najszerszych masach wytwórców — oto zadanie, jakie stoi przed polskim społeczeństwem, zwłaszcza zaś przed polskim światem pracy — mówi nam prezes Związku Spółdzielni „Społem“, prof. M. Rapacki. — Tylko przez szeroko zorganizowaną i dobrze postawioną spółdzielczość masy pracujące mogą wyzwolić się od wyzysku.

— Jaki, panie prezesie, jest stosunek ruchu spółdzielczego do ruchu zawodowego?

— Oczywiście, jak najbardziej życzliwy. Tym bardziej, że przecież są to organizacje bratnie, należące do tego samego świata pracy. Ruch spółdzielczy powstał, rzec można, na fundamentach, zbudowanych właśnie przez świat pracy.

— Jak więc, zdaniem pana prezesa, powinna się ułożyć dalsza współpraca świata pracy ze związkami spółdzielczymi?

— W tej chwili jest mi doprawdy trudno ująć ten przedmiot konkretnie, przykładowo. W każdym jednak razie współpraca ta w pierwszym rzędzie musi się sprowadzić do popularyzowania spółdzielczości wśród mas pracujących przez związki zawodowe pracownicze i robotnicze.

Zwłaszcza pracownicy samorządowi i nauczycielstwo mogą bardzo wydatnie przyczynić się do spopularyzowania i zorganizowania spółdzielczości w Polsce. A jest to, moim zdaniem, zadanie, które winno być podjęte bez żadnej zwłoki. Spółdzielczość bowiem jest potężną dźwignią postępu gospodarczego i źródłem wzrostu dobrobytu w ogóle w całym kraju, w szczególności zaś wśród mas pracujących.

— Czy wytyczne programu gospodarczego spółdzielczości zgodne są z programem ruchu zawodowego?

— Naturalnie! Całkowicie! Program gospodarczy naszego ruchu sprowadza się przede wszystkim, a nawet — powiedziałbym — wyłącznie do wprowadzenia produkcji i wymiany dla zaspokojenia potrzeb klasy pracującej, nie zaś dla zysku. Związani bowiem jesteśmy z ruchem pracowniczym tradycyjną życzliwością i te same, co on, mamy bolączki: sprawiedliwość i dobro powszechne.

— Czy znajduje pan, panie prezesie, że możliwości rozwojowe spółdzielczości w najbliższej przyszłości są duże?

— Moim zdaniem — bardzo duże. Spółdzielczość zdobywa sobie na całym świecie, a więc i u nas, coraz większe uznanie. Zwłaszcza nasza generalna zasada, podnosząca, że bez wzmożenia spożycia nie może zaistnieć rozwój produkcji, ma licznych zwolenników nawet w sferach kapitalistycznych. I inaczej być nie może; jest to przecież tak oczywiste!

My, spółdzielcy, jesteśmy jednak realistami, więc liczymy się z tym, że w dalszej naszej pracy będziemy mieli do pokonania bardzo wiele trudności... W poprzek drogi naszej stają niektóre organizacje polityczne, reprezentujące interes kapitalistyczny i drobnomieszczański, jak również małe, a często prawie żadne wyrobienie ekonomiczne wielkich rzesz ludowych w Polsce.

Są to chyba jedyne przeszkody, które w ten, czy inny sposób zdołamy wreszcie przezwyciężyć... Jeśli natomiast chodzi o coraz dobitniej sygnalizowane, nowe przesilenie gospodarcze, to nie sądzę, by miało ono pokrzyżować nasze plany, lecz raczej skłonny jestem przypuszczać, że jeszcze bardziej wzmocni to spółdzielczość organizacyjnie...

— Jaki jest i winien być, zdaniem pana prezesa, plan działalności organizacyj spółdzielczych na najbliższą przyszłość?

— Przede wszystkim szkolenie fachowe kadr pracowników przez zakładanie licznych kursów dokształcających. Następnie rozwój organizacyjny w oparciu o związki zawodowe pracownicze i robotnicze.

Nawiasem wspomnę, że na wsi ruch nasz rozwija się po prostu żywiołowo. Na koniec wreszcie rozwój własnej produkcji, co da nam z czasem możność absolutnego uniezależnienia się od przedsiębiorstw kapitalistycznych.

(Ł)

Umysłowa chora w płomieniach

W tym czasie umarła jej siostra

KRÓLEWIEC. Straszny wypadek zdarzył się w mieszkaniu dozorcy fabrycznego Rhiela.

Mianowicie 16-letnia umysłowo chora Ewa Rhiele w czasie nieobecności rodziców zbliżyła się do pieca, od którego zapaliło się jej ubranie. Po chwili stanęła w płomieniach.

Matka powróciwszy na krzyk płonącej rzuciła się na jej ratunek, doznając również poważnych oparzeń. Dziewczyna przewieziona do szpitala zmarła.

Tragedia, która dotknęła rodzinę Rhielów, jest tym większa, że równocześnie w domu zmarła siostra nieszczęśliwej.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dziś zamieszczamy ostatni „kupon do głosowania“ w naszej wielkiej ankiecie p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta“.

Jak wiadomo, sami Czytelnicy mają decydować o podziale nagród wśród uczestników ankiety. W tym celu odbywa się głosowanie. Pierwsza nagroda, przypadnie temu autorowi, którego odpowiedź otrzyma największą liczbę głosów. I tak kolejno aż do wyczerpania listy nagród.

W razie równej liczby głosów o nagrodzie decydować będzie losowanie.

Od dnia dzisiejszego można nadsyłać kupony do Redakcji. Należy je uprzednio wypełnić, wstawiając do zakropkowanej rubryki numery odpowiedzi ankietowych, które, zdaniem głosującego, były najlepsze.

Głosowanie trwać będzie przez tydzień.

Wypełnione kupony należy w tym czasie złożyć, lub nadesłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Głosowanie“.

Dalsze szczegóły podamy za tydzień.

Poniżej drukujemy ostatnią odpowiedź ankietową, której autor ukrywa się pod pseudonimem „Podatnik“.

Przy sposobności pragniemy skreślić kilka słów do autorów odpowiedzi ankietowych, które nie były drukowane: Cierpliwości! Za tydzień wypowiemy się w Waszej sprawie!

Koszmarny sen o egzekucjach

„Podatnik“ pisze:

144

...Mój Boże, przecież i takie sny bywają! Ludziom śnią się rzeczy często zgoła fantastyczne, zdarzyło się więc, że i ja znalazłem się w sidłach zgoła niesamowitego snu.

A więc... Aż siódme poty na mnie biją. Śniło mi się, że zostałem ministrem i to nie byle jakim, bo — Skarbu.

I oto siedzę za zielonym stołem. Zewsząd wyciągają się do mnie ręce. A wszystkie puste, a wszystkie dziwnie pożądliwe. Wszystkie pragną pieniędzy.

Rozmyślam, a oto wyłania się postać szara, dziwnie nędzna. Patrzę i poznaję. Przecież to mój sąsiad. On mnie nie poznał, ale ja dobrze wiedziałem, kto przede mną stoi.

Życzliwie uśmiecha się do mnie sąsiad i nieomal szeptem mówi:

— Panie ministrze, znów wyznaczono mi egzekucję!

Przenika mnie dreszcz. Egzekucja! Straszne słowo! Szary człowiek ma z tym do czynienia codziennie. A inni, ci których majątki liczą na setki tysięcy, czy miliony, czy i ich gnębią egzekucje?

Ale przecież jestem ministrem Skarbu, więc wydam dekret i tak musi być!

Egzekucje za należności podatkowe w stosunku do biednych płatników zostają... zniesione!!

Nie, tak nie można. Zrobimy tak: biedny płatnik będzie mógł spłacać należności w miarę swych możliwości, ale wzamian za to nikt nie będzie mu groził widmem egzekucji.

Za to co bogatsi i magnaci niech płacą! A gdy napomnienia nie pomogą, przycisnąć towarzystwo. Egzekucja jedna, druga — na pewno pomoże.

Dla nich egzekucja, to często jedyny środek do zmuszenia, aby regulowali swe należności w stosunku do Państwa.

Ale oto budzę się... Sen prysł... Nie jestem ministrem Skarbu i nie pomogę biednym płatnikom i nie „przycisnę“ bogatych.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem“ za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr Nr............

Sprzedał nie swój dom!

Znany oszust został ujęty przez policję katowicką

Przed kilkoma dniami policja **aresztowała w Katowicach** głośnego swego czasu aferzystę, Hersza Kolnickiego.

Przed kilkoma laty Kolnicki dowiedział się, że bracia Hoppenbergowie, przemysłowcy odzieżowi z Brzezin pod Łodzią, chcieli kupić kamienicę w Warszawie. Kolnicki postarał się być pośrednikiem przy tej transakcji i zawiadomił braci Hoppenberg, że jest do nabycia kamienica przy ul. Marszałkowskiej 150, gwarantując, że cena jest bardzo umiarkowana, dom kosztuje bowiem tylko półtora miliona złotych.

Gdy Hoppenbergowie zgodzili się na kupno, Kolnicki zetknął ich z rzekomym właścicielem domu i po załatwieniu wszystkich formalności Hoppenbergowie wpłacili właścicielowi 750.000 zł. gotówką i 750.000 wekslami.

Nazajutrz po zawarciu tej transakcji Hoppenbergów czekała przykra niespodzianka. Stwierdzili bowiem z rozpaczą, że padli ofiarą oszusta, że nabyli dom nie od rzeczywistego właściciela.

W międzyczasie o transakcji tej dowiedział się urząd skarbowy, który sprawdził sumę jaką zapłacili Hoppenbergowie ze zdeklarowanymi do urzędu dowodami na rok 1937 i wymierzył właścicielom potrójny podatek wraz z karą.

Rozpoczęła się wówczas wojna między nieroztropnymi nabywcami domu a władzami skarbowymi. Sprawa po przejściu wszystkich instancji dotarła do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzekł, że podatki od sum skradzionych, a nie zdeklarowanych jako dochód, winny być również wpłacone. Hoppenbergowie zostali więc podwójnie poszkodowani, padli ofiarą oszusta Kolnickiego, oraz musieli zapłacić urzędowi skarbowemu za prowadzenie podwójnej buchalterii.

Po odsiedzeniu kary 4-letniego więzienia, Kolnicki korzystając z austriackiego obywatelstwa, zbiegł do Austrii, obecnie po ostatnich wypadkach wrócił do Polski i został ujęty przez władze polskie w Katowicach, ponieważ wyszło na jaw, że po opuszczeniu więzienia Kolnicki zorganizował spółdzielnię kredytową na rachunek, której podpisał kilka czeków bez pokrycia.

Samolot stratosferyczny

runął z wysokości 50 m. i rozbił się

BRUKSELA. Samolot stratosferyczny belgijskiego inżyniera Alfreda Renarda, którym kierował lotnik Vandome, spadł z wysokości 50 metrów i rozbił się doszczętnie. Pilot zginął w katastrofie.

Samolot inż. Renarda mógł zabrać dwudziestu pasażerów i 3 członków załogi.

Litwa łaknie polskich filmów

KOWNO. Szereg kin kowieńskich oraz prowincjonalnych zamierza w niedalekiej przyszłości rozpocząć pertraktacje z biurami wynajmu filmów w Warszawie, celem uzyskania od tychże biur filmów polskiej produkcji.

Jak dotychczas, na Litwie wyświetlany był jeden tylko polski film „Na Sybir“ w bardzo zmienionej wersji. Kina litewskie interesują się specjalnie filmami polskiej produkcji o temacie przedstawiającym walki niepodległościowe polskie, a także mają szanse powodzenia filmy komediowo - muzyczne.

Dużo dzieci — dużo pieniędzy

Jak Niemcy popierają przyrost ludności

BERLIN. W ostatnich dniach sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Rzeszy Reinhardt poinformował przedstawicieli prasy o dalszych, już wydanych i projektowanych zarządzeniach, mających przyczynić się **do zwiększenia wybitnie przyrostu naturalnego w Niemczech.**

Miesięczny kontyngent pożyczek dla młodych małżeństw ustalono na 15.000. Przeciętna wysokość pożyczki wynosi 700 rm, maksimum — 1000 rm.

W krótkim czasie wydane będzie zarządzenie, przyznające wyższe pożyczki w wypadku, **gdy młoda mężatka pochodzi z rodziny o dużej liczbie dzieci.**

Do systemu pożyczek małżeńskich wprowadzono jednocześnie przepis, mający utrudnić „ucieczkę z roli“.

O ile pożyczkobierca udowodni, że od chwili ukończenia szkół pracuje bez przerwy w gospodarstwie rolnym lub leśnym, spłata pożyczki — bezprocentowo — zostaje mu odroczona na lat 5, o ile zaś po upływie tych pięciu lat nie zmieni charakteru pracy — należność zostaje zupełnie umorzona.

Najgłówniejszym warunkiem otrzymania jednorazowego zasiłku z tytułu wielkiej liczby dzieci jest posiadanie przez rodzinę co najmniej 4 dzieci w wieku poniżej lat 16.

Wyrok śmierci w Bydgoszczy

Mamel Władysław, ur. w r. 1895, ostatnio zamieszkały w Gdańsku, skazany został wyrokiem prawomocnym sądu na karę śmierci za zbrodnię zdrady stanu na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok wykonano dn. 1-go kwietnia 1938 r. w Bydgoszczy.

Legion austriacki wrócił do Wiednia

WIEDEŃ. W sobotę przybył do Wiednia z Bawarii t. zw. legion austriacki, który został powitany na dworcu przez krewnych i znajomych. Dziś ma nastąpić triumfalny pochód legionu austriackiego do śródmieścia Wiednia.

Śmierć desperatki

Pod Grodziskiem rzuciła się pod pociąg osobowy młoda kobieta nieznanego nazwiska. — Nieszczęliwą, która doznała szeregu śmiertelnych obrażeń, przewieziono do szpitala w Pruszkowie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Milioner zmarł w strasznej nędzy

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w Braszowie zmarł nagle w skrajnej nędzy żebrak M. Istrate. W ubogiej komórce, którą zamieszkiwał, znaleziono testament, z którego okazało się, że Istrate był właścicielem kilku milionów lei, które zapisał na stypendia dla biednych i zdolnych uczniów.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Komitet rewolucyjny w Omsku zwolnił wszystkich więźniów politycznych, w tej liczbie oczywiście i Tadeusza. Tadeusz spracerował ulicami miasta, aż w pochodzie zauważył znajomą twarz:

— Kowal, to ty? — zaiskrzyły się radością oczy Tadeusza. — I Soból z tobą!

— Ach, to ty, Sokole! Sokół, i ty żyjesz? — rzucił się Tadeuszowi na szyję, chcąc go ucałować i uściskać. — Gdy nas tu wysłano, byliśmy przekonani, że już nie żyjesz... Sokół, nasze spotkanie — to cud!

— Dawno jesteście tutaj? — pytał Tadeusz.

— Zesłano nas tu administracyjnie. Nie mogli nas skazać, nie mieli za co, to nas tu zesłali... Jest nas tu kupa ludzi...

— Polacy?

— Tak jest, gdy tylko wybuchła wojna, zesłano tu wszystkich podejrzanych. Nigdy nam przez myśl nie przyszło, że ty jeszcze żyjesz. O tobie to były różne wieści. Jedni mówili, że zastrzelili ciebie podczas buntu, inni znowu wiedzieli na pewno, żeś zmarł na tyfus plamisty... Kiedy cię zwolnili?

— Dzisiaj, przed godziną. Nie wiedziałem o niczym, nagle słyszę z ulicy dobiegający nas śpiew... Wszystko to stało się tak nieoczekiwanie, że nie wiem na pewno, czy to sen, czy jawa...

— Przed laty było to snem — odrzekł Kowal — ale dzisiaj jest to rzeczywistość. Zrozum, co to za szczęście: nie ma caratu: Polska ziemia jest teraz wolna...

— Ale słyszałem, że na niej rządzi nowy okupant: Niemcy. Czy to prawda, że Warszawa jest w rękach Niemców?

—Nie martw się o to, Sokół, skoro trony poczęły się walić, nie długo potrwa, a runie i tron Wilhelma... Musi runąć... Nowe czasy nadeszły... Lud ruszył...

— Czy macie jakieś wieści z kraju? Byliście przecież na wolności, na pewno wiecie więcej, niżeli ja, za murami więzienia...

— Wiadomości z Polski są bardzo skąpe. Bezpośrednich wieści nie ma, trzeba pisać przez Holandię, albo Szwajcarię... Dwa tygodnie temu tą drogą otrzymaliśmy z Warszawy gazetę, „Przegląd Poranny". Jak widać z tego pisma, panuje tam straszliwy głód. A poza tym, chąc oszukać naród, chytry okupant mianował „Radę Regencyjną", która ma być ponoć pierwszym rządem polskim...

— Rada Regencyjna? — wzruszył ramionami Tadeusz. — A co to za nowe cudactwo?

— Są jednak tacy, co są zadowoleni z istnienia takiego tworu, twierdzą tamci, że to już jest Niepodległa Polska... Co za małe, spodlone, istoty!...

— A partia?

—Mówiono nam, że partia dalej walczy przeciw okupantowi. Krążą pogłoski, że Niemcy aresztowali Piłsudskiego, zesłali go do Niemiec... Wiesz chyba o powstaniu Legionów...

— Nic nie wiem — głucho odrzekł Tadeusz. — Skąd mógłbym wiedzieć, skoro byłem skuty kajdanami za murami więzienia...

— A więc, Piłsudski stworzył Legiony. Na czele tych Legionów ruszył na front jeszcze w pierwszym okresie wojny. Takie mieliśmy wieści. Teraz Niemcy boczą się na tę polską siłę zbrojną... Boją się tej siły, która może ich pewnego dnia spędzić z całej polskiej ziemi.

— Tak potężna już jest nasza siła? — zabłysły oczy Tadeusza.

— Jak widać, tak. Gdyby nasze wojsko było słabe, Niemcy nie przeszkadzałyby zapewne w jego istnieniu. Ale jak widać, zaczynają bać się nas, świadczy to o tym, iż jesteśmy już silni...

— A jak tam wojna?

— Niemcy ponoć zajmują wszystkie ziemie, to też przegrają wojnę, choć wygrali szereg bitew... — odrzekł Kowal.

— Tego, mój drogi, moja biedna głowa nie kapuje — powiedział Tadeusz. — Czy to jest taki modny dzisiaj dowcip?

— Zająć duże przestrzenie ziemi nie jest sztuką. Ale wraz z nimi przychodzi głód i zaraza, tyfus, w Niemczech panuje również straszliwy głód. Znaczy to, że junkrzy muszą przegrać... Nie tylko armatami i aeroplanami wygrywa się wojnę...

Nagle przerwał Tadeusz te wywody i drżącym głosem zapytał:

— Może ktoś z was wie, co się teraz dzieje z Jadzią? Czy żyje?

— Jadzia? Nie, nic o niej nie wiemy.

— Wyobraźcie sobie, że odwiedziła mnie w więzieniu... — uśmiechnął się Tadeusz.

— Kto, Jadzia? A w jaki to sposób?

Tadeusz opowiedział szczegółowo o tym, jak przybyła Jadzia do więzienia w charakterze delegowanej jakiegoś petersburskiego patronatu.

— Ale co się z nią po tym stało, nie wiem — zakończył swe opowiadanie.

— Chodź, Sokole, zapoznasz się z naszymi rodakami. Na Maryńskiej mieszka staruszka, której mąż został zesłany jeszcze w osiemdziesiątych latach. Nie żyje już, ale u niej mieści się nasz klub... Zbieramy się tam i wspominamy te czasy, gdy z rewolwerem i bombą w ręku walczyliśmy przeciw caratowi...

— I śpiewamy tam swoje piosenki! — dodał Sobol. — Mamy takiego, co gra na gitarze... Chodź, Sokół, napijesz się herbaty, zjemy kiełbasy na gorąco z kapustą...

Wkrótce znaleźli się w wielkim dwuokiennym pokoju. Z sufitu zwisała wielka lampa naftowa. wokół okrągłego stołu siedziało kilka osób, gorąco ze sobą o czymś rozprawiając.

Stara, siwiutka jak gołąb, niewiasta, siedziała w kącie kanapy i cerowała pończochy. Młoda, tęga dziewczyna wniosła do pokoju samowar i postawiła go na stole.

— Nie kłóćcie się, dzieci — odezwała się staruszka. — Napijcie się najprzód herbaty... Wczoraj dopiero obalili carat, a już dzisiaj chcecie tu w Omsku rozstrzygnąć, jaki ma być ustrój przyszłej Polski?... Tymczasem trwa jeszcze wojna. A, to nowy gość! — obejrzała Tadeusza. — Zwolniony z więzienia?

—Oto jest towarzysz Sokół — przedstawił Sobol Tadeusza zebranym. — Oto przedstawiciel dożywotniej katorgi w obliczu wielkich dziejowych wydarzeń!

— Sokół, to ty? — zerwał się jeden z biesiadników. — Żyjesz?

— Brunon! — padł Tadeusz w objęcia swego przyjaciela.

Radość towarzyszy była bezgraniczna. W oczach ich ukazały się łzy. Stali chwilę milcząco, przyglądając się sobie.

— Sokół, trony się walą, z czadu wojny powstaje nowy świat — zawołał Brunon.

— Tak, Brunon, nasze sny stają się rzeczywistością...

— A tu kłócimy się o program pierwszego rządu Polski... Rozumiesz, tak mówimy, jak gdybyśmy już ten rząd mieli w garści... Siadaj, Sokół, opowiesz nam, jak tam ci poszło na katordze...

Tadeusz miał zamiar rozpocząć swe opowiadanie, ale w tej chwili otworzyły się drzwi, wszedł jakiś młodzieniec z jasną bródką i odezwał się:

— Słuchajcie, towarzysze, mam dla was ważne nowiny z Polski...

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Gdy Laikow wszedł do gabinetu Jabłonowskiego i zajął miejsce, szef rosyjskiego wywiadu oświadczył mu, że jest aresztowany.

37.

Laikow zbladł śmiertelnie i zapytał drżącym głosem:

— Ja aresztowany? Dlaczego?

Jabłonowski nie odpowiedział. Podniósł się, zamknął drzwi na klucz, następnie położył na biurku rewolwer i zająwszy z powrotem miejsce, oświadczył:

— No, teraz możemy porozmawiać.

— Nic nie rozumiem. Co za komedię pan gra? Co to wszystko znaczy? — zawołał Laikow.

— Dziwi mnie pańskie zdenerwowanie... — ironicznie zauważył Jabłonowski. — Pan gra komedię a nie ja.

— Co to za słowa! Nie pozwolę, aby do mnie mówiono w ten sposób — grzmotnął pięścią w stół Laikow. Jestem dyplomowanym pułkownikiem i...

— i ohydnym szpiegiem — wtrącił Jabłonowski.

Laikow znów śmiertelnie zbladł. Pociemniało mu przed oczyma, miał wrażenie, że za chwilę straci przytomność. Starał się opanować jednak i ujmując rękoma brzeg stołu, rzekł ochrypłym głosem:

— Co-o-o-o? Co pan powiedział?

— Pułkowniku Laikow, wiemy o wszystkim. Pan jest szpiegiem Pertraktował pan z przedstawicielem obcego mocarstwa w sprawie sprzedaży planu marszruty wojska rosyjskiego na wypadek wojny z Austrią.

Laikow szeroko rozwarł oczy i obrzucił Jabłonowskiego tak dzikim spojrzeniem, że szef rosyjskiego wywiadu instynktownie ujął ze rewolwer.

— To bezczelne kłamstwo! — krzyczał Laikow czując jednocześnie, że krzyk ten go zdradza.

Był teraz przekonany, że austriacki attache wojskowy go zdradził, ponieważ jedynie Mueller wiedział o tej całej sprawie. Nikomu bowiem nie mówił o tym, że zamierza sprzedać Austriakom plan marszruty. A więc ten łotr tak ohydnie go oszukał, rzekomo zgodził się na kupno planu, polecił mu przyjść za dwa tygodnie, a tymczasem wydał go w ręce rosyjskich władz wojskowych! Laikow stwierdził, że brzydko wpadł. Pomimo to Laikow postanowił się bronić, zrzucił z siebie winę, krzyczał, że nie wie o niczym, że jest to zwykłe oszczerstwo, ale w końcu Jabłonowski mu przerwał i oświadczył:

— Szkoda pańskich słów. Denerwuje się pan niepotrzebnie. Wiemy nawet, że Mueller polecił panu przyjść za dwa tygodnie, ponieważ z początku nie miał do pana zaufania. No widzi pan, że wiemy o wszystkim. W jakim więc celu denerwuje się pan...

Tak, teraz Laikow był już pewny, że Mueller go zdradził. O, gdyby teraz dostał w ręce austriackiego łotra, nie uszedłby on z życiem.

Laikow został odwieziony do więzienia. Osadzono go w pojedyńczej celi. Nie mógł znieść tej hańby. Przecież w zasadzie jeszcze niczego nie uczynił, tylko zaproponował kupno planu marszruty i już przy pierwszym kroku tak brzydko i głupio wpadł. Nie spodziewał się tak ohydnej zdrady, nie mógł przecież z góry przewidzieć, że ten sam Mueller, który u wielu oficerów rosyjskich kupił tajne dokumenty, stał się nagle takim świętoszkiem i wydał Laikowa.

Jak zranione zwierzę Laikow biegał po wąskiej celi. Po raz pierwszy w życiu siedział w więzieniu. Zdawało mu się, że jest żywcem pogrzebany. Laikow zanosił się łzami, walił głową o mur i w końcu postanowił rozstać się z życiem, aby nie znosić dłużej tych moralnych i fizycznych katuszy...

Gdy pewnego dnia strażnik wszedł do jego celi, ujrzał Laikowa wiszącego na sznurze skręconym z płaszcza więziennego przewieszonego przez kraty okienka Ciało Laikowa było już zimne. O odratowaniu go nie mogło być mowy.

W tym samym czasie do austriackiego ambasadora w Petersburgu zgłosił się wysoki urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i oświadczył uprzejmym, ale zarazem kategorycznym tonem:

— Rząd rosyjski nie życzy sobie, aby wojskowy attache, pułkownik Mueller pełnił w dalszym ciągu swe funkcje w Petersburgu.

— Co się stało? — zapytał zdumiony ambasador, który nie miał pojęcia o historii z Laikowem.

— Nasze władze ustaliły, że pułkownik Mueller stał w kontakcie z osobą, która zajmowała się szpiegostwem.

— Pułkownik Mueller?—zawołał zdumiony ambasador, który wiedział o instrukcji, jaką attache wojskowy otrzymał od następcy tronu. — Czy nie zaszło tu jakieś nieporozumienie?

— Nie. Znajdujemy się w posiadaniu konkretnych dowodów — odparł urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych — i opowiedział o historii z Laikowem.

— Hm... w takim razie zadośćuczynię żądaniu pańskiego rządu.

I gdy urzędnik opuścił gabinet, ambasador zatelefonował do Muellera prosząc, go ,aby natychmiast zgłosił się do niego, ponieważ pragnie porozumieć się z nim w sprawie niecierpiącej zwłoki.

W pół godziny później Mueller znalazł się w gabinecie ambasadora i po jego skupionej minie poznał, że wydarzyło się coś poważnego.

— Proszę, niech pan siada — rzekł ambasador sucho — dziwi mnie pańskie polityczne niedoświadczenie, panie pułkowniku. Uczynił pan coś, co mogło, albo jeszcze może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje polityczne.

— Ale co się stało? — zapytał Mueller, który całkowicie zapomniał o sprawie Laikowa.

— Czy pan o niczym nie wie?

— Nie.

— Czy zna pan niejakiego Laikowa?

— Ah, sprawa dotyczy tego jegomościa? Aha, jest więc prowokatorem? — zawołał Mueller domyśliwszy się o co idzie. — Od razu przypuszczałem, że jest to oszust. Będzie go to drogo kosztowało. Ten łotr wypaplał wszystko!

Ambasador ze zdziwieniem spojrzał na Muellera, nie rozumiejąc o czym on mówi.

— Zdaje mi się, że pan nie wie o co idzie — zauważył ambasador. — Co za pretensje ma pan do tego Laikowa? Chciał sprzedać pewne dokumenty i wpadł, ale pan przecież otrzymał instrukcję, aby nie kupować dokumentów u rosyjskich szpiegów, w jakim więc celu wtrąca pan tutaj Laikowa, sprawa dotyczy przecież wyłącznie pańskiej osoby. Zresztą Laikow już nie żyje...

— Nie rozumiem pana, ekscelencjo — dziwił się z kolei Mueller — Laikow został do mnie przysłany umyślnie, aby mnie sprowokować, przecież to jasne jak dzień, i za to został rozstrzelany? Jest to niemożliwe. Nic nie rozumiem...

— Poprostu — odparł ambasador, — Laikowa osadzono w więzieniu i tam popełnił samobójstwo...

(Dalszy ciąg jutro)

Kronika sportowa

Oxford pokonał Cambridge

Dramatyczną walkę śledziło setki tysięcy widzów

LONDYN. W sobotę odbył się na Tamizie tradycyjny wyścig wioślarski ósemek Oxfordu i Cambridge.

Zawody przyniosły podobnie jak i w roku ubiegłym **zwycięstwo ósemce Oxfordu, która zwyciężyła o dwie długości w czasie 20 min. 32 sek.**.

Wyścig — jak wiadomo — odbywa się pod górę Tamizy pod Londynem na trasie wynoszącej 4 i ¼ mil angielskich czyli 6,8 km.

Sobotnie zawody znacznie przewyższały swym poziomem zawody z ostatnich lat. Czas zwycięzców jest również znacznie lepszy (w roku ubiegłym Oxford wygrał w czasie 22 min 39 sek). Rekord załogi Cambridge z r. 1934 nie został jednak pobity (rekord wynosi 18 min. 3 sek.).

Od początku biegu drużyny wiosłowały równomiernie. Gdy jednak znalazły się powyżej mostu Hammersmith, przy końcu drugiej mili, załoga Oxfordu wysunęła się na czoło i przez dłuższy czas prowadziła o ćwierć długości.

Załoga Cambridge najwyższym wysiłkiem wyrównała, ale Oxford mimo niepomyślnego wiatru. nie **daje sobie odebrać zwycięstwa, wysuwa się znowu na czoło i do końca prowadzi powiększając stopniowo swoją przewagę.**

Zawody te odbywają się rok rocznie od 90 lat. Cambridge **wygrał dotychczas 47 razy**, zaś Oxford 42. Tylko raz jeden w r. 1877 wynik był remisowy.

Zeszłoroczny wyścig przerwał długi łańcuch zwycięstw załogi Cambridge, która przez 13 lat z rzędu bo od 1924 do 1936 pokonywała swego przeciwnika. Od czasu wojny Oxfard odniósł jedynie tylko 3 zwycięstwa.

Sobotnie zawody były po raz pierwszy nadane drogą telewizji na całe imperium brytyjskie.

Chmielewski wraca do kraju

W dniu wczorajszym kolportowano w Warszawie wiadomość, że Henryk Chmielewski wraca z Nowego Jorku do kraju.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Trudno jednak oprzeć się pod pierwszym wrażeniem tej sensacyjnej wieści od jednej uwagi:— Chmielewski jest nadal amatorem!!

Do sprawy tej wrócimy niebawem.

P.Z.B. w ogniu

ataków ze strony poznańskiej Warty

(m. g.) Niby grom z jasnego nieba spadła na ogół sportowców wiadomość, że zarząd poznańskiej „Warty" na specjalnie odbytym zebraniu postanowił wycofać swych ludzi z szeregów PZB. A nie chodzi tu bynajmniej o „płotki", ale o osoby, zajmujące mocno eksponowane stanowiska w zarządzie PZB.

Wymieńmy je: pp. Rybarczyk (przewodniczący wydziału sportowego), Bielewicz (przewodniczący wydziału spraw sędziowskich), Suszczyński (kapitan sportowy), Zapłatka (gospodarz).

Oczywiście, że niespodziewana uchwała Warty spowodowała wiele najrozmaitszych domysłów. A że plotka jest stugębna, nic więc dziwnego, że już w dwa dni po tym mówiło się o głebokim konflikcie, o rewolucji w PZB. itd.

W tych warunkach jasna i wyraźna odpowiedź prezesa Warty, byłego prezesa PZB. mecenasa Linkego pozwoliła zorientować się w sytuacji. Mecenas Linke mówi:

— „Trudno obarczać naszych ludzi za pewne błędne pociągnięcia PZB. Mówię o tym specjalnie, bowiem sam nie godzę się z posunięciami Związku".

Stop. Dosyć. Wystarczy. Jak na jeden raz — dawka aż nadto mocna, by mogła... ogłuszyć.

Okazuje się więc, że tylokrotnie stawiane zarzuty pod adresem najwyższej magistratury boksu w Polsce nie były tylko dyktowane szczególną animozją do PZB. Nie, były to często słowa bolesne, ale prawdziwe. Przecież jasnym jest, że krytykom, a było ich wielu, chodziło w pierwszym rzędzie o dobro boksu polskiego, a nie jak to niektórym panom z PZB. wydawało się, o dokuczenie.

Mecenas Linke, jako były prezes PZB. nie ma potrzeby atakować obecnego zarządu PZB. ze względów osobistych. O to nikt go nie oskarży. Jeśli więc mecenas Linke ma odwagę (godną najwyższego uznania) stwierdzenia, że są posunięcia zarządu, które nazywa delikatnie... błędnymi, powtórzmy za nim:

— PZB. niejednokrotnie postępował źle. Były posunięcia błędne, posunięcia, które nie mogły spotkać się z ogólnym aplauzem. I dobrze się stało, że uderzenie jakie otrzymał PZB. padło właśnie ze strony najpotężniejszego klubu, który miał największą ilość członków w zarządzie. Miejmy nadzieję, że PZB. dobrze oceni posunięcie Warty.

A my chcemy tylko jednej rzeczy: aby konflikt w PZB. wyszedł na dobre pięściarstwu polskiemu.

Joe Louis nokautuje

Wymaga tego... interes

W nocy z piątku na sobotę według czasu europejskiego odbył się w Chicago mecz bokserski o mistrzostwo świata zawodowców w w. ciężkiej. W walce tej spotkali się obrońca tytułu, Amerykanin Joe Louis, równie i z Amerykaninem Harry Thomas.

Warto przypomnieć, że w grudniu ub. r. pretendent niemiecki do tytułu mistrza świata Max Schmeling pokonał Thomasa przez k. o Mecz pomiędzy Louisem i Thomasem, mający rozegrać się w 15 rundach, przyniósł zwycięstwo obecnemu mistrzowi świata Louisowi w 5-ej rundzie przez knokaut.

Sukces ten w bokserskich kołach Ameryki znacznie podniósł szanse Louisa w jego meczu ze Schmelingiem o tytuł mistrza świata. Mecz ten, jak wiadomo odbędzie się w czerwcu br. Louis w meczu tym wystąpi jako faworyt. Pokonał on Thomasa o 3 rundy wcześniej niż Schmeling

Pływacy Kopenhagi

lepsi od swych rywali z Berlina

Dwudniowy międzymiastowy mecz pływacki Kopenhaga — Berlin zakończył się zwycięstwem drużyny kopenhaskiej w stosunku 70:65.

Na uwagę zasługują następujące wyniki:

4x100 m. dow. —Berlin 4:02,4 min. Wynik ten jest lepszy od rekordu Europy, nie będzie jednak jako rekord zatwierdzony ze względu na brak niezbędnych formalności.

100 m dow. — Eckenbrecher 1:00,6 min.

1500 m. dow. — Arendt (B) 20:29 min.

200 m. klas. — Tenke (B) 2:52, 7 min.

100 m dow. pań — Hveger (K) 1:07,2 min.

WIEDEŃ. W meczu piłkarskim o puchar Wiednia drużyna Wiener SC pokonała drużynę Wacker 3:0. Zawody powyższe zgromadziły wyjątkowo małą li liczbę publczności, zaledwie 1800.

RZYM. Mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami Włoch i Irlandii rozegrany zostanie w dniach 15—17 maja rb. w Dublinie.

OGÓLNOPOLSKI BIEG NAPRZEŁAJ W POZNANIU

POZNAŃ. W dniu 10 bm. poznańska Warta organizuje ogólnopolski bieg naprzełaj dla panów na dystansie około 4 klm oraz bieg dla juniorów na ca 2000 mtr.

W. K. S. ŚMIGŁY ZWYCIĘŻA MAKABI 4:1

WILNO. W sobotę rozegrany został w Wilnie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy W.K.S. Śmigłym i Makabi. Zwyciężył Śmigły w stosunku 4:1 (2:1).

Dostawca „narkotyków" dla widzów

mister Jacobs tworzy nowe kombinacje

Wielce szanowna instytucja „National Boxing Association" ułożyła ostatnio listę najlepszych bokserów wagi ciężkiej. Na pierwszym miejscu figuruje (oczywiście) **Joe Louis**, na drugim — **Max Schmeling** (nie bez powodu), a na trzecim — właśnie **Max Baer**. To ostatnie nazwisko skusiło nas do zajęcia uwagi Czytelnika kilku sprawami.

Że Joe Louis króluje na pierwszym miejscu nie wydaje się dziwnym. Działający za kulisami „Nationalu", mister Jacobs, wielki kombinator i bezspornie wielki manażer potrafił przekonać panów z „Nationalu", że przecież należy widza utrzymywać w przekonaniu, że rewanż między czarnym bombardierem a Schmelingem stanowić będzie... przewrót w boksie, gdyż powinien zgromadzić największą ilość amatorów silnych wrażeń. **A o taką dawkę postarają się aktorzy tego widowiska przy dobrej reżyserii mister Jacobsa.**

A teraz zajmijmy się osobą Baera. Chłopisko to wielce zabawne, ponoć nawet rozkoszne. Taki bobas 90-kilowy, który lubi szaleć, bawić się, tańczyć i pić, a walczy wtedy, kiedy... musi.

Nie byłem w czasie rozmów, jakie prowadzono w związku z ostatnią akcją... reklamową, ale głęboko jestem przekonany, że starano się wytłumaczyć Maxowi, **by trochę „zelżał" w szaleństwach i ...spoważniał.**

No i Baer spoważniał. Pokonał Farra i nagle znalazł się na trzecim miejscu w klasyfikacji światowej.

Proszę sobie wyobrazić ten szalony skok! Bokser, który doniedawna raczej uchodził za błazna cyrkowego, bokser o którym mówiono tylko w czasie przeszłym, nagle otrzymuje tak wspaniały awans! Czyżby tu działała różdżka czarodziejska? Uchowaj Boże! Żadnych czarów, żadnej bujdy nie ma.

Po prostu... koniunktura wymaga, by obok Joe Louisa znalazł się nowy... **amant ringu o potężnej pięści.** Nie zapominajmy bowiem, że Joe Louis szczyci się zwycięstwem przez nokaut nad Baerem, a tenże znowu ma w bilansie nokaut nad Schmelingem. Proszę teraz wziąć ołówek i tworzyć najrozmaitsze konmbinacje. A więc będzie to raz **Schmeling— Baer, to znów Baer — Louis**, to znów **Louis — Schmeling**, albo znowu **wszystko**... nao[illegible]wrót.

A kto się będzie bawił? Publiczność. A kto będzie pieniądze zbierał? Mister Jacobs.

Zarobią oczywiście bokserzy, bo przecież **[illegible] taką pracę trzeba dobrze zarob[illegible].**

Posądziłby kto nas o specjalną złośliwość w stosunku do zawodowców. Byłaby to ocena niesłuszna. Sport zawodowy traktujemy jak każdą **inną** pracę. Musi jednak **rozśmieszać**, gdy pewni panowie **z dziwnie** poważnymi minami podchodzą do spraw, które wymagają odrobiny... humoru. A więc bez powagi. Na wesoło, panowie.

Czyż nie jest obojętne kto wygra turniej organizowany przez mister Jacobsa? Nie zależą od tego losy świata. Naród chce się bawić, naród pragnie emocji. I dlatego mister Jacobs, jako generalny dostawca tych „narkotyków" stara się i pracuje w pocie czoła. Czyż nie należy mu się za to podzięka?

(gór.)

O mistrzostwo Polski w boksie

walczono w Białymstoku, w Łodzi i we Lwowie

BIAŁYSTOK. Przy dużym zainteresowaniu rozpoczęły się w sobotę w teatrze „Palace" w Białymstoku eliminacyjne zwody bokserskie w pierwszej grupie o indywidualne mistrzostwo Polski. w których biorę udział mistrzowie Wrszwy, Białegostoku i Wilna.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

w wadze muszej RUNDSZT[illegible] (Warszawa) wygrał w 3-ej rundzie prze k. o. z LEWINEM (Biłvstok). W tej samej wadze LENDZIN (Wilno) pokonał wysoko na punkty KOMU[illegible] (Warszawa).

W wadze koguciej GÓRECKI (Białystok) po ciekawej i emocjonującej walce wygrał minimalną różnicą punktów z MOŻDŻYŃSKIM (Warszawa).

W wadze piórkowej CZORTEK (Warszawa) wygrał wysoko na punkty z KULESZĄ (Wilno).

W wadze lekkiej KOWALSKI (Warszawa) wypunktował RADZICKIEGO (Wilno).

W wadze półśredniej KUŚNIER (Białystok) w pierwszej rundzie wygrał z mało ambitnym T[illegible] (Wilna) przez poddanie się tego ostatniego.

W wadze średniej UNTON (Wilno) wygrał przez k. o. z WAWRZYNIANIEM (Białystok).

W wadze półciężkiej ŁUKA (Warszawa) po brzydkiej i mało ciekawej walce wygrał na punkty ze słabym POLIKSZĄ (Wilno).

ELIMINACJE BOKSERSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ. W sobotę w Łodzi odbyła się uroczystość otwarcia nowowzniesionej na terenie parku im. ks. Józefa Poniatowskiego hali sportowej, połączona z rozpoczęciem dwudniowych zawodów eliminacyjnych w boksie o mistrzostwo Polski.

Aktu poświęcenia pięknej hali dokonał ks. prałat Kaczyński. W uroczystości wzięli udział wojewoda łódzki Al. Hauke-Nowak, przezydent miasta i dowódca O.K. Po uroczystościach otwarcia hali odbyły się zawody.

Eliminacyjne walki o mistrzostwo Polski w boksie, w których wzięli udział reprezentanci Krakowa, Śląsk i Łodzi dały nast. wyniki:

w[illegible] musza SZWED [illegible] pokonał na punkty JUSZCZYKA (Kraków).

Waga kogucia — SCHRAJTER (Ł) wygrał z JARZĄBKIEM (Śląsk).

Waga piórkowa — JANAS (Śląsk) znokautował MACHA (Kraków).

Waga półśrednia — OSTROWSKI (Ł) wypunktował MOSZKOWSKIEGO (Kraków).

Waga półcieżka — PIERZAK (Ł) wygrał z KOLONKA (Kraków).

WYNIKI W GRUPIE LWOWSKIEJ

LWÓW. W sobotę rozpoczęły się we Lwowie eliminacje bokserskie w grupie Wołyń — Lublin — Lwów.

W wadze muszej ZIELIŃSKI II (Lublin) wypunktował BREKERA (Wołyń).

W wadze koguciej OWSIANIK (Wołyń) wygrał na punkty z WOJNĄ (Lublin).

W wadze piórkowej CHROSTEK (Lwów) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z JÓŹWICKIM (Lublin).

W wadze lekkiej ZIELIŃSKI I (Lublin) wygrał w 2-ej rundzie przez techniczny k. o. z JĘZYKIEM (Lwów)

W wadze półśredniej BIŁYJ (Lwów) wygrał na punkty z KULCZYCKIM (Lublin).

W wadze półciężkiej SZKWARKOWSKI [illegible] wypunktował CHŁOPECKIEGO (Wołyń).

Polski lot przez Atlantyk?

Jak donosiliśmy niedawno, Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły w Stanach Zjednoczonych sześć nowych samolotów komunikacynych, typu „Lockheed 14".

Trzy z nich nadeszły już do Polski, pozostałe zaś przywiezione zostaną w najbliższym czasie.

Jak się dowiadujemy, jeden z nich przybędzie prawdopodobnie do kraju drogą powietrzną. Dyrektor P.L.L. „Lot", pil. Makowski ma zamiar przelecieć na „Lockheedzie" Atlantyk i w ten sposób pokazać jeszcze raz światu, iż polskie lotnictwo bierze czynny udział w wielkim wyścigu o opanowanie przestworzy.

Trucizna w alkoholu

Zagadkowa śmierć w mieszkaniu kochanki

W Stanisławowie wydarzył się zagadkowy wypadek śmierci, który jest obecnie przedmiotem śledztwa.

W czasie libacji zmarł nagle w mieszkaniu swej kochanki Galantowej, Wawrzyniec Trybulski.

Jak wykazała sekcja zwłok, w wódce, podanej denatowi przez kochankę i przybyłego z Ameryki brata zmarłego, znajdowała się trucizna mikrocjol. Stwierdzono również, że Galantowa nawiązała stosunek miłosny z bratem denata, Kazimierzem.

Domniemanych trucicieli aresztowano.

Armia, która liczy 1 żołnierza

Taką „armię" posiada księstwo Lichtenstein

W księstwie Lichtenstein, którego stolica, Vaduz, liczy 1700 mieszkańców, znalazły sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata.

Mieszkańcy tego państewka płacą tylko 1% rocznie podatku od dochodu, co nie wyda się dziwnym, gdy się zważy, iż księstwo ma więcej dochodu niż wydatków.

Lichtenstein ma 50 celników i jednego tylko żołnierza, emeryta zresztą, który liczy sobie... 97 lat. Metuzalem ten brał udział w „korpusie" ekspedycyjnym wysłanym z pomocą Austrii w 1868 roku!

Wyruszyło wówczas z Lichtenstein na wojnę 58-iu żołnierzy, a wróciło... 59-ciu Jedyny wypadek tego rodzaju w historii wojen, spowodowany tym, iż powracający oddział zabrał ze sobą z Insbrucku przebywającego tam kapitana.

Władca księstwa Lichtenstein wszedł w posiadanie swego państewka... kupiwszy je za sumę 440.000 guldenów w r. 1719 od hrabiego Vaduz.

Cesarz Karol IV nadał wówczas ks. Lichtenstein tytuł i rangę księcia panującego. 85-letni książę zrzekł się obecnie tronu na rzecz swego siostrzeńca, Habsburga z rodu.

Samobójczy strzał urzędnika

Targnął się na życie, nie mogąc wybrnąć z kłopotów materialnych

Przy ul. Nowogrodzkiej 45 w Warszawie, w gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego, w kabinie telefonicznej Nr 5, wczoraj rano rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy na odgłos wystrzału nadbiegła służba i urzędnicy, ujrzeli leżącego desperata, który wystrzałem z rewolweru w okolicę serca, usiłował popełnić samobójstwo.

Desperatem okazał się 25-letni Stanisław Rudnicki, (Marszałkowska 66), urzędnik Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego „Warszawa 2". Desperata, w stanie ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Przyczyna targnięcia się na życie — według pozostawionego przez Rudnickiego listu — krytyczne warunki materialne.

Dozorca udaremnił włamanie

Do willi, zajmowanej przez Zofię Redlową w Młocinach, usiłowali dostać się przez okno włamywacze. W chwili gdy włamywacze otwierali okno, spostrzegł ich dozorca nocny, Adam Miecznikowski. Miecznikowski chcąc zatrzymać włamywaczy wystrzelił z rewolweru w górę. Włamywacze na odgłos strzałów wybiegli na drogę, gdzie stał dozorca i z kilkumetrowej odległości wystrzelili do niego. Miecznikowski odpowiedział strzałami, jednak wskutek ciemności nie trafił żadnego z opryszków. Po strzelaninie rabusie zbiegli.

Ujęcie złodzieja-wędkarza

specjalisty od okradania wystaw sklepowych

Przed kilku dniami jakiś nieznany sprawca po uprzednim wycięciu szyby wystawowej w magazynie obuwia Leona Obrembskiego (Warszawa, Senatorska 27) skradł kilkanaście par obuwia.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że kradzieży dokonał Marian Zieliński (Młocińska 13), znany i karany wielokrotnie złodziej, t.zw. „wędkarz". Wyspecjalizował on się w okradaniu wystaw sklepowych, przez wycinanie otworów w szybach, przez które następnie specjalnym prętem, zakończonym haczykiem, wykradał z wystawy różne towary.

Konkurent Scherloka Holmesa

Wczoraj z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego przedstawiciele Urzędu Śledczego przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Leonarda Czecha (Warszawa, Nowy Świat 24), podającego się za detektywa.

W wyniku rewizji znaleziono: sprawozdania, adresy klientów, korespondencję, rachunki itp. notatki. Całe archiwum detektywa opieczętowano i przewieziono do Urzędu Śledczego.

Zaznaczyć należy, iż Czech był już kilkakrotnie karany i jest znany władzom policyjno-śledczym, oraz sądowym za zajmowanie się nielegalnym zawodem prywatnego detektywa.

Przebił widłami człowieka

Stefan Sandomierski (Ożarów) schwytał na polu swoim jakiegoś osobnika, który kradł kartofle. Złodziej w pewnej chwili porwał widły i uderzył Sandomierskiego w klatkę piersiową, raniąc go bardzo ciężko. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Za zbrodniczym złodziejem zarządzono energiczny pościg.

Posługaczka -- rzeźbiarką

Zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie

Przed pewnym czasem rada miejska Oslo rozpisała konkurs na ozdobienie nowego ratusza. Pierwszą nagrodę w wysokości 4000 koron sąd konkursowy przyznał młodej rzeźbiarce Annie Grimalden.

Dopiero teraz opinia publiczna zainteresowała się nagrodzoną artystką. Okazało się, że zarabiała ona na życie jako posługaczka. Pochodziła z bardzo biednej rodziny chłopskiej. Dzielna dziewczyna porzuciła swą wieś rodzinną i udała się do miasta, aby tam studiować, wierząc w swe siły i energię.

Przez pierwsze kilka dni pobytu w mieście głodowała. Następnie znalazła pracę w charakterze pokojówki. Po 2 tygodniach zdała egzamin do akademii i porzuciła posadę. Nie mogła bowiem jednocześnie uczęszczać do akademii na wykłady i być pokojówką. Musiała jednak mieć na utrzymanie i wystarała się o pracę w charakterze posługaczki. Znalazła rodziny, gdzie bardzo wcześnie się wstaje. Zaczynała pracę o godzinie czwartej nad ranem i pracowała do 9. O 9 szła zaś do akademii. Wieczorem pracowała jako pomywaczka w restauracji, a późnym wieczorem sprzątała pewne kino na przedmieściu. Ten tryb życia prowadziła w ciągu trzech lat.

Gdy rada miejska rozpisała konkurs, Anna była zrozpaczona, musiała mieć bowiem niezbędne materiały, a nie miała środków na ich kupno. Zaczęła więc starać się o kredyt. Znaleźli się ludzie, którzy wierzyli w jej talent i udzielili jej kredytu. Obecnie po długich latach pełnych niedostatku, Anna Grimalden wybiła się.

Członek załogi „Pułaskiego"

zaginął w Buenos-Aires

BUENOS AIRES. Na torze kolejowym w strefie portowej w Buenos Aires znaleziono zwłoki ś. p. Jana Ostrowskiego, członka załogi okrętu „Pułaski", lat 43, które wykazywały ciężkie okaleczenia i potłuczenia, nasuwające przypuszczenie, że ś. p. Jan Ostrowski padł ofiarą wypadku przy przechodzeniu przez tor kolejowy.

Zwłoki ś. p. Jana Ostrowskiego spoczęły na cmentarzu „Chacarita" w Buenos Aires.

Rzucił się z nożem na żonę

Kres awanturom pijaka położyła policja

Do X kom. P.P. w Warszawie zgłosiła się Anna Michalska, zam. przy ul. Kopernika nr. 12, i zameldowała, że mąż jej, Władysław, lat 32, od dłuższego czasu bije ją i grozi zabiciem.

Michalska przed kilkoma laty rozeszła się z mężem. W styczniu r.b. Michalski powrócił do żony, która pracowała w charakterze służącej w domu nr. 12 przy ul. Kopernika. Michalski począł prosić żonę, ażeby przyjęła go.

Po kilku dniach Michalski powrócił późno wieczorem w stanie podchmielonym i wszczął z żoną awanturę. W pewnej chwili porwał nóż i usiłował zadać kobiecie cios, w czym przeszkodziła mu chlebodawczyni Michalskiej.

Od tego czasu Michalska ciągle była niepokojona przez męża, który przychodził pijany i awanturował się. Przed kilkoma dniami Michalski zdemolował całkowicie mieszkanie i wyrzucił żonę wraz z 10-letnią córeczką na ulicę.

Chlebodawcy powiadomili policjanta, który Michalskiego przeprowadził do komisariatu, gdzie osadzono go w areszcie.

60 klm. samochodów

Legion austriacki, który w sile 8.000 ludzi wrócił do Austrii, odbył drogę z Niemiec do Wiednia na samochodach. Kolumna składająca się z 900 wozów osobowych, ciężarowych, transportowych, sanitarnych, motocykli, ciągnęła na przestrzeni 60 kilometrów.

Krwawe wybory w Egipcie

Zwycięstwo kandydatów rządowych

KAIR. Po północy ogłoszono oficjalne wyniki wyborów w górnym Egipcie. Na 110 mandatów 80 przypadło kandydatom rządowym, zaś 6 mandatów zdobyli wafdyści.

W niektórych okolicach wystawiono tylko jedną kandydaturę. W ten sposób przeszło 14 kandydatów rządowych, 6 niezależnych i jeden wafdysta.

Należy podkreślić porażkę wyborczą byłego premiera Nahas Paszy.

W niektórych okręgach doszło w czasie ożywionej agitacji przedwyborczej do bójek. W jednej miejscowości doszło do manifestacji przeciw wafdystom. Z tłumu padły strzały tak, że policja musiała interweniować.

Ogółem, według wiadomości urzędowych, zginęło w ciągu dnia wyborczego 6 ludzi, a kilkunastu odniosło rany.

WYMOWNE

Znanemu z dowcipu i złośliwości poecie niemieckiemu Henrykowi Heinowi dedykował ktoś niezbyt udaną książkę.

Heine tak podziękował za dedykowane mu dzieło:

— „Drogi przyjacielu! W czasie czytania Twej książki zasnąłem. Śniło mi się jednak, że ciągle ją czytam. Wtedy naszła mnie taka nuda, że się obudziłem..."

Okradali bezczelnie emigrantów

Trzech „wspólników" odszukano i osadzono w areszcie

Władze śledcze wpadły na trop bandy międzynarodowych oszustów, którzy swą przestępczą działalnością ogarniali całą Europę, a nawet Amerykę. Banda posiadała w różnych krajach swoich agentów, których zadaniem było wyszukiwanie i wchodzenie w styczność z emigrantami. Agent taki pod lada pozorem nawiązywał znajomości z emigrantami, wypytywał się o ich rodziny w kraju, zbierał wyczerpujące dane i zdobyty w ten sposób materiał informacyjny przekazywał członkom bandy, operującej w kraju emigranta. Wówczas do rodziny emigranta przychodził wysłannik szajki, który podawał się za przyjezdnego, szeroko opowiadał o warunkach bytowania emigranta, swego rzekomego przyjaciela.

Ponieważ operował przy tym nazwiskami innych członków rodziny, podawał szereg prawdziwych okoliczności i cytował autentyczne wydarzenia z przeszłości, więc przyjmowany był z otwartymi ramionami i całkowitym zaufaniem. Okazywało się zwykle, że emigrant znajduje się w ciężkiej sytuacji, do wydźwignięcia z której potrzebna mu jest wydatna pomoc materialna. Korzystając ze sposobności, rodziny emigrantów wręczały rzekomemu wysłannikowi różne kwoty i dary w naturze.

Rzecz prosta, gotówka i darowizny stawały się łupem bandy oszustów. Wreszcie zaczęły napływać liczne skargi poszkodowanych do policji, która wszczęła energiczne dochodzenie.

W wyniku żmudnych dochodzeń ujęto i osadzono w więzieniu trzech członków oszukańczej bandy. Są to: Józef Zamoszyński, Gedale Goldman i żona jego, Sura. Przy aresztowanych znaleziono obfitą korespondencję ze wszystkich stron świata, oraz wyczerpujące wykazy, dotyczące rodzin emigrantów.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, Lidku na Pomorzu, nastąpiło dla Frani życie inne. Przestała być dziewczyną do wszystkiego: pan Arciński zakochał się w dziewczynie, ale ta miłość obudziła obawy syna i mieszkającej w Warszawie żony Arcińskiego, którzy obawiali się, by Frania nie zagarnęła majątku.

Młody Arciński zjechał do Lidka i tu zażądał od Frani opuszczenia Arcińskiego, chorego na serce, dopuszczając się nawet pogróżek, które Franię bardzo przejęły.

Jak postanowiłam tak zrobiłam: z samego rana razem z Mikołajem poszłam do pana, żeby nie być ni chwili sama. Wszystko zdałam na wolę Boską.

Młodszy pan, przyzwyczajony do wylegiwania się, nie wstawał wcześnie, było więc do południa cicho i spokojnie. Pan starszy czuł się lepiej i chciał nawet wstać, ale Mikołaj namówił go, by lepiej pozostał w łóżku i wypoczął, bo dzień był pochmurny i brzydki, deszcz wisiał w powietrzu. Nie było do czego się zrywać.

Siedziałam przy łóżku pana i czytałam gazety, kiedy w południe zjawił się w pokoju pan Zygmunt.

Pan starszy jakby nie chciał zauważyć jego obecności.

— Nie przerywaj czytania! — rozkazał mi.

— Chcę z papą pomówić, możesz odłożyć gazety na później — odezwał się na to pan Zygmunt.

— Nie chcę z tobą o niczym mówić — zawołał starszy pan. — Zostaw mnie w spokoju. W ogóle ani teraz ani później nie chcę i nie mam nic do mówienia z tobą. Będzie najlepiej, jeśli opuścisz zaraz nie tylko ten pokój, ale mój dom. Chcę jeszcze pożyć parę lat, a ty mi skracasz życie!

— Niech papa nie opowiada śmiesznych andronów! — odpowiedział ojcu pan Zygmunt. — Ojciec zawsze ma skłonność do teatralnych słów. Szkoda, że ojciec nie został jakim Węgrzynem. Miałby ojciec powodzenie.

— Milcz i precz stąd! — rozgniewał się pan Arciński.

Pan Zygmunt tylko wzruszył ramionami.

— Czy mam cię wyrzucić przez służbę? — uniósł się jeszcze bardziej pan Arciński.

— Niech papa przede wszystkim nie kompromituje siebie. Czy papa wie, co opowiadają w okolicy? Nie radziłbym nawet się dowiadywać!

— Już zdążyłeś rozpuścić jakieś ohydne plotki! Tego nauczyłeś się prędko od swej macochy!

— Nie potrzebowałem rozpuszczać żadnych plotek. Chciałem tylko zawiadomić ojca, że telegrafowałem po matkę. Może ona potrafi przemówić do rozsądku swego lekkomyślnego małżonka, który zapomniał młodzieńczą miłością do wiejskiej dziewczyny!

— Precz! — wrzasnął pan starszy tak strasznie, że zerwałam się z krzesła na równe nogi. — Precz, łajdaku! Nie jesteś moim synem! Precz!

Niespodziewanie starszy pan chwycił ze stolika przy łóżku lichtarz i cisnął nim w syna. Nie trafił, bo ciężki, srebrny lichtarz, tylko przeleciał koło głowy pana Zygmunta i uderzył z hukiem w ścianę.

Pan Zygmunt jednak się wreszcie przestraszył gniewu ojca, bo krzyknąwszy:

— Co ojciec robi? Czy ojciec oszalał?! — skoczył za drzwi.

A pan Arciński uśmiechnął się niespodzianie i szepnął do mnie:

— Nareszcie znalazłem sposób na tego człowieka, który niestety nazywa się moim synem! Czytaj dalej.

Mimo to, mnie nie było do czytania, a jemu do słuchania. Co chwila przerywał mi, a wreszcie odrzuciłam gazetę zupełnie.

— Ja go teraz nauczę rozumu! — mówił pan Arciński. — Niech zobaczą, że potrafię nie tylko wzruszać się łzami, przejmować się spazmami i awanturami, ale potrafię i tłuc, jeśli mnie doprowadzą do ostateczności.

Wydawał się nawet bardzo zadowolony ze swego postępku. Był ożywiony, rozmowny.

— Nawet czuję się znacznie lepiej — mówił. — Muszę wstać. Z tym leżeniem to zawracanie głowy. Człowiekowi tym bardziej wydaje się, że jest chory. A jak chodzi, jak tak zamachnę się na gałgana raz i drugi, to nawet będę odrazu zdrowszy i silniejszy.

Koło pierwszej wstał, kazał się ubrać, poszedł do stołu.

Mnie kazał siadać przy sobie.

Pan Zygmunt siedział już przy stole.

Kiedy usłyszał, że ja mam siąść razem z nimi, podniósł głowę i spojrzał na ojca i na mnie, jakby chciał nas obydwoje oczami spalić.

Krępowałam się obecności pana Zygmunta, ale pan powtórzył energicznie, że mam siadać, więc się już nie sprzeciwiałam.

Pan Zygmunt podniósł się trochę na krześle, jak by miał zamiar wstać od stołu, ale pan krzyknął na niego:

— Siedź, psia krew! — i uderzył pięścią w stół.

Tego pan Zygmunt widocznie nigdy w swoim życiu nie widział ani nie słyszał od pana Arcińskiego. Aż usta otworzył jak gawron i patrzył na ojca zdumiony.

— Jedz! — rozkazał pan Arciński.

Jedliśmy, nie odzywając się ani słowa. Dopiero po zupie, kiedy Greta podawała z lokajem kurczaki z mizerią, pan Zygmunt nabrał znów odwagi.

— Papa przechodzi miarę — powiedział. — Matka jutro rano przyjedzie...

— Odjedzie nawet bez wyprzęgania koni! I to razem z tobą! — huknął na niego pan. — Teraz milcz i jedz! Może już nigdy w życiu nie weźmiesz kurczęcia do ust, bo ty nie potrafisz zapracować na lepsze jedzenie! Będziesz zdychał z głodu, próżniaku i utracjuszu! Chyba, że zrobisz sam sobie niespodziankę i nauczysz się uczciwie zarabiać na swoje utrzymanie. Ode mnie więcej grosza nie zobaczysz!

Pan Zygmunt przestał jeść.

— Papa chyba żartuje — powiedział.

— Przekonasz się, jakie to żarty. Zbyt długo pozwoliłem żartować z siebie tobie i mojej żonie. Ale to już się skończyło bezpowrotnie! Przekonasz się o tym prędzej, niż się spodziewasz!

Roześmiał się przy tym tak głośno, że aż ja spojrzałam zdziwiona na pana Arcińskiego.

Zaraz po obiedzie pan Arciński zawołał do siebie Mikołaja i wysłał go powozem do miasteczka. W godzinę później Mikołaj wrócił z jakimś panem. Znali go wszyscy dobrze w pałacu: to był rejent.

W domu zapanował jakiś niepokój, jakby przed burzą. Pani Kaczkowska biegała jak nieprzytomna, kiedy pilnowała, żeby Greta podała kawę i koniak, jak się należy. Mikołaj nawet mówił trochę prędzej, niż zwykle.

— Spisujemy testament — szeptał do mnie poruszony. — Testament spisujemy... — kręcił głową, i oczy mu biegały. — Dobre panisko... I mnie obiecał... Ale niech nam Pan Bóg da jak najdłuższe życie... Żebyśmy mogli tego gołąwąsa nauczyć trochę rozumu i szacunku dla ojcowskiej woli!..

A pani Kaczkowska dopadała do niego i niepokoiła się:

— A jak pan myśli, panie Mikołaju? I mnie coś zapisze? Za tyle lat wiernej służby?

— Zawsze pamiętaliśmy o pani... Zawsze... Dobre panisko! O nikim nie zapomnimy, nie!...

I szedł pod drzwi pokoju, w którym znajdował się pan Arciński i rejent, żeby być każdej chwili na zawołanie.

Pan Zygmunt naturalnie dowiedział się od razu, że w pałacu jest rejent. Chodził po tarasie, albo po parku i palił papierosa po papierosie. Widać było, jak bardzo jest zdenerwowany.

Byłam rada, że mu się tak dostało i było mi go trochę żal, bo już mi nawet nie groził. Dobrze go nastraszył ten lichtarz i krzyki pana przy stole! Trochę to nawet mi się śmiać z niego chciało, taką miał minę wystraszoną i osowiałą.

Przez okno widziałam, że Greta, która poszła go zapytać, czy będzie jadł podwieczorek, szeptała coś z nim.

— Jak się to prędko zaprzyjaźnili — pomyślałam sobie. — I skąd taka odrazu poufałość?

Rejent odjechał chyba dopiero koło czwartej.

Pan Arciński odprowadził go do powozu, po tym poszedł na taras.

Szłam z nim razem, bo jednak pamiętałam o groźbach pana Zygmunta i wolałam być blisko pana.

— No, — powiedział pan do mnie. — Teraz się na pewno uspokoją.

Nie dopytywałam się więcej, bo mi nie wypadało, ale zaraz się dowiedziałam czegoś więcej. Pan kazał mi zawołać z parku młodego pana Arcińskiego. Poszłam po niego ze strachem, ale poszłam.

— Starszy pan prosi pana — powiedziałam mu.

— Jaśnie pan! Jaśnie pan! Prosi młodszego jaśnie pana! — zasyczał na mnie z gniewem. — Ty, kuchto! — wyszczerzył na mnie zęby.

Uciekłam od niego jak najprędzej. Naprawdę się go bałam i wydawało mi się, że gdyby tego dnia spotkał mnie samą gdzie w lesie, to by mnie z pewnością zamordował.

Poszedł za mną do starszego pana na taras.

— No, słuchaj, co ci powiem! — zaczął pan Arciński. — Naturalnie wiesz, że przed chwilą wyjechał stąd rejent. Sporządziłem swoją ostatnią wolę. Nie zapomniałem i o tobie, choć właściwie powinienem był wydziedziczyć cię kompletnie dla twojego własnego dobra. Mimo to zapisałem ci coś, ale zaopatrzyłem zapis warunkami. Jeśli ich nie spełnisz, nie dostaniesz ani grosza!

Pan Zygmunt słuchał i bębnił palcami po poręczy fotela, przy którym stanął. Widać było, jak mu drży ręka, a chociaż był opalony, twarz mu poszarzała. Trochę zmrużonymi oczami patrzył w park. Wyglądał naprawdę tak, jakby zamyślał najokropniejsze rzeczy!

A pan Arciński zakończył:

— Teraz możesz jechać z powrotem do Warszawy i starać się o jakieś zajęcie, żeby nie umrzeć z głodu. Chyba, że weźmie cię na utrzymanie jaka kobieta, bo sądząc z twojego charakteru łatwiej o to się postarasz, niż o uczciwą pracę. Wolę cię już nie widzieć jutro!

Spojrzał na ojca i powiedział przez zaciśnięte zęby:

— Żeby ojciec tego gorzko nie pożałował!

— Tylko się nie zapominaj z kim mówisz — krzyknął na niego pan Arciński. — Wyjdź stąd! Kolację dostaniesz w swoim pokoju. Nie chcę cię widzieć przy stole, byś swym widokiem psuł mi apetyt i humor. Jutro z samego rana odjedziesz tym samym powozem na stację, którym przyjedzie moja dawna żona. Skończyłem.

Pan Zygmunt odwrócił się i odszedł.

— Może pan niepotrzebnie tak drażni swego syna. — szepnęłam, kiedy odszedł. — I pan się irytuje tylko...

Pan Arciński uśmiechnął się.

— Nie martw się o niego! Zapisałem mu wcale ładną część majątku. Nie zasługiwał na to. Powinienem był go wydziedziczyć zupełnie. Jutro jeszcze raz rejent będzie u mnie, bośmy tylko naszkicowali projekt testamentu, więc można jeszcze w nim co zmienić. Uzależniam to od zachowania się tego człowieka. Ale zapewniam cię, że niesłusznie się za nim wstawiasz!.. Nie myśl zresztą o tym.

Trudno było nie myśleć. Nie schodził mi z pamięci wyraz twarzy pana Zygmunta. Byłam pewna, że nie puści płazem tego wszystkiego mnie, albo i swemu ojcu.

Wahałam się, czy nie powiedzieć panu Arcińskiemu o jego groźbach, o tym, jak mnie nastraszył poprzedniej nocy, ale dałam spokój.

— Jeszcze się gorzej rozłości na niego i będzie jeszcze większa awantura, a to może zaszkodzić panu — pomyślałam.

Mimo to przed kolacją wygadałam się z tym pani Kaczkowskiej, bo się naprawdę bałam pana Zygmunta i prosiłam ją, żeby nie odchodziła nigdzie.

Pani Kaczkowska bardzo się tym przejęła i odrazu poleciała z tym do pana.

Akurat po kolacji siedzieliśmy jeszcze w stołowym kiedy pani Kaczkowska zaczęła gadać, chociaż dawałam jej znaki, żeby dała spokój.

(Dalszy ciąg jutro)

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

Zapomniane pamiątki historyczne stolicy

Podczas codziennych spacerów mijamy je obojętnie, nie wiedząc nic o ich przeszłości



Pałac Działyńskich przy ul. Leszno Nr. 20 był pierwszą kolebką ruchu masońskiego w Polsce.

W zgiełku codziennego życia, w ciągłych wędrówkach po ulicach Wielkiej Warszawy, często mijamy szereg budynków, nie zdając sobie sprawy z tego, iż niektóre z nich wiele mogłyby nam opowiedzieć. Były czasy, gdy błyszcząc świetnością, chowały w swych murach wielkie tajemnice, goszcząc ludzi, którzy przeszli do kart historii, wspominani teraz z powszechnym szacunkiem lub nienawiścią.

Takich zapomnianych pamiątek jest w Warszawie bardzo, bardzo wiele...

KOLEBKA WOLNOMULARSTWA POLSKIEGO

Wielki pałac Działyńskich przy ulicy Leszno 20 jest kolebką ruchu masońskiego w Polsce. Barokowa budowla, należąca wówczas do magnackiego rodu, niejednokrotnie była terenem zakonspirowanych ściśle obrad na których ważyły się losy państwa i narodu.

Różne koleje losu przechodził pałac. Błyszczące salony, które widywały w czasach epopei napoleońskiej bożyszcza kobiet ks. Józefa Poniatowskiego, widziały po tym oficerów rosyjskich i duchownych ewangelickich z Karolem Diehlem na czele.

Dziś, zaniedbany i chylący się ku upadkowi gmach, mieści w w swych murach szwalnię Związku Inwalidów.

PIERWSZA PRACOWNIA MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

W podwórzu nr 66 przy ulicy Krakowskie Przedmieście stoi skromna, dwupiętrowa oficyna z facjatkami.

Któż mógłby pomyśleć, że dom ten jest wielką pamiątką, związaną z dziejami nauki polskiej?

A jednak tak jest. W murach tych stawiała pierwsze swe kroki w pracy naukowej Maria Curie-Skłodowska, z nich wyjechała w roku 1891 do Paryża, aby stamtąd dorzucić jeszcze jeden listek do sławy, opromieniającej nasz dorobek na polu wielkich odkryć i wynalazków.

GNIAZDA HAZARDU Z CZASÓW POWSTANIA LISTOPADOWEGO

U zbiegu Alei Ujazdowskich i ulicy Piusa XI stoi dość dobrze zachowany, otoczony zielenią drzew, niewielki budynek. Cichy i spokojny...

Przeszło wiek temu rozbrzmiewał on gwarem, rzucając przez okna jarzący blask wielu świec woskowych. W czasach Powstania 1830—31 roku był on podobno miejscem, gdzie zbierali się możni amatorzy kuszącego hazardu.

Przy stolikach, na których piętrzyły się stosy złotych monet, przegrywano i wygrywano całe fortuny. 138 lat temu królował tu niepodzielnie tarok, faraon, baccarat...

Dziś zostały tylko wspomnienia...

(rozw.)



Oficyna przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66, w której mieściła się pierwsza pracownia Marii Curie - Skłodowskiej.



Dom przy zbiegu Alei Ujazdowskich i Piusa XI, który był jaskinią hazardu w czasach Powstania Listopadowego.

Wichura przyczyną pożaru

Straty wynoszą około 4.000 zł

W dniu wczorajszym wybuchł pożar w domu nr 23 przy ul. Reduтowej w Warszawie, należącym do Jerzego Przeworskiego, a dzierżawionym przez Hersza Jatkowicza.

Domek parterowy drewniany, składający się z dwóch mieszkań, oraz przyległa do niego stajnia spłonęły doszczętnie. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej ogień, który rozszerzał się z gwałtowną szybkością wskutek wichury, nie przerzucił się na sąsiednie drewniane budynki.

Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Ustalono, że przyczyną wybuchu pożaru było zawalenie się komina wskutek szalejącej wichury. Straty wynoszą około 4.000 zł.

Po wyjściu z więzienia znowu kradł

Zrabowane łupy ukrywał u przyjaciółki żony

Pisaliśmy onegdaj o pozytywnych wynikach śledztwa, w sprawie zuchwałego włamania do biura fabryki „Spiral" przy ul. Żytniej 20 w Warszawie.

Jak ustalono, sprawcą włamania był wielokrotnie karany, groźny włamywacz, Leopold Grubski, wypuszczony niedawno z więzienia, gdzie odsiadywał wyrok za kilka kradzieży.

Znalazłszy się na wolności, Grubski niezwłocznie zorganizował szajkę włamywaczów, która dokonała wielu zuchwałych włamań i kradzieży.

Po dokonaniu włamania w fabryce „Spiral", Grubski powierzył łupy opiece swej żony. Ze sławy, a ta ukryła je u swej przyjaciółki, Franciszki Rutkowskiej, również pozostającej na usługach bandy.

Po schwytaniu herszta bandy, policja tropi obecnie pozostałych jego wspólników, Grubskiego, jego żonę i Rutkowską osadzono w więzieniu.

Część łupów odebrano.

Zbrodniczy wielbiciel

23-letnia Helena Siewierska (Włochy), zameldowała policji, że znajomy, Władysław Sosnowski usiłował zniewolić ją, a gdy mu się to nie udało, oblał ją kwasem siarczanym.

Na szczęście, kobieta zdołała w ostatniej chwili wytrącić natrętnemu wielbicielowi butelkę i uległa jedynie lekkim poparzeniom.

Policja wszczęła dochodzenie.

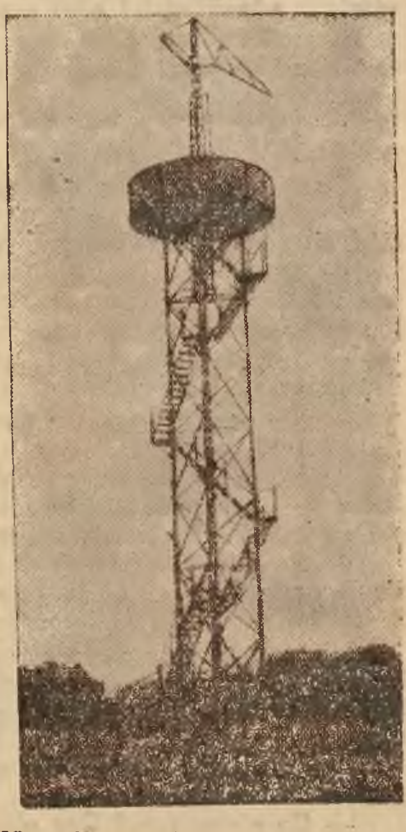
NAJSTARSZA POWIEŚĆ

— Która powieść polska jest najstarszą w piśmiennictwie świata?

— „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza.

— Niby dlaczego?

— Bo powstała przed „Potopem".



Na zdjęciu pierwsza na Wołyniu wieża spadochronowa L. O. P. P., wybudowana w Kowlu, ze składek pracowników kolejowych Dyrekcji Radomskiej P. K. P.

Szajka przemytników dewiz

naraziła Skarb Państwa na wielotysięczne straty

Inspektor dewizowy zlikwidował szajkę przemytników dewiz.

W wyniku długotrwałych obserwacyj ustalono, że szajka zorganizowana przemytników dewiz od szeregu miesięcy przemyca i handluje walutami zagranicznymi.

Nici prowadzonego śledztwa doprowadziły do aresztowania Naftala Pessera, właściciela kilku kamienic w Katowicach. Po za nim aresztowano Pinkusa Pelmana z Katowic, Judę Szteinitza z Chorzowa, Dawida Lechmana z Katowic i Jakuba Goldwassera z Bytomia. Byli oni kurierami i naganiaczami Pessera.

Pesser wysyłał wymienionych agentów do miast, gdzie po nawiązaniu stosunków z miejscowym kupiectwem agenci podejmowali się szmuglu dewiz.

Działalność szajki rozgałęziona była niemal na wszystkie miasta. Centrala mieściła się w Katowicach. Wszczęte śledztwo ustaliło, że wielu warszawskich kupców korzystało z usług Pessera. W związku z tym zostały przeprowadzone w wielu firmach w dzielnicy północnej Warszawy rewizje ksiąg.

Szajka ta działając na przestrzeni wielu miesięcy naraziła Skarb Państwa na wielotysięczne straty. Władze skarbowe zabezpieczyły realności członków szajki do czasu zakończenia dochodzenia.

Zdemolowanie składu mebli

Awanturnicy zniszczyli wnętrze sklepu i dotkliwie pobili subiekta

Wczoraj około godz. 19-ej do składu mebli, mieszczącego się na I-szym piętrze w domu nr 16 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, p. f. Elżbieta Szymanowicz i S-ka, którego właścicielami są: Iza Firsztein, Natan Zajtman, Izrael Wajnberg i Elżbieta Stefanowicz, przybyło pięciu młodych osobników.

Przybyli wszczęli sprzeczkę z ekspedientem składu, Bronisławem Jastrzębskim, zam. przy ulicy Pańskiej nr 59. Sprzeczka przemieniła się w awanturę, w czasie której Jastrzębski został poturbowany. Również uległy zniszczeniu meble w składzie, których używano w czasie bójki.

Właściciele składu obliczają straty na 2.500 zł.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i zatrzymała jednego z uczestników awantury, pozostali zbiegli. Zatrzymany podał się za Leona Zawadzkiego, zamieszkałego w Wołominie.